9076

Hipolit Wawelberg

1846 - 1901 r.

Filantrop i Działacz Społeczny.

Zbiór materiałów do Jego działalności.

9076
III 63/50

S p i s

1.	Hipolit Wawelberg - napisał Czesław Nusbaum 1950 r.	1 - 11
2.	" " - - Henryk Nusbaum 1917 r.	12 - 26
3.	Fotografia 9 x 12 "Hipolit Wawelberg"1846-1901 r"portret	27
4.	Dwie fotogr.6 x 9 grobu rodzinnego Wawelbergów	28 - 29
5.	Odpisy wzmianek w Bibliotece Warszawskiej	30 - 45
6.	" " " Biesiadzie Literackiej	46 - 47
7.	" " " Bluszczu	48 - 52
8.	" " " Gazecie Handlowej	53 - 57
9.	" " " " Narodowej	58
10.	" " " " Świątecznej	59 - 63
11.	" " " " Warszawskiej	64 - 65
12.	" " " Kurierze Codziennym	66 - 71
13.	" " " " Polskim	72 - 83
14.	" " " " Porannym	84 - 101
15.	" " " " Warszawskim	102 - 110
16.	" " " Prawdzie	111 - 115
17.	" " " Przeglądzie Technicznym	116 - 118
18.	" " " Słowie	119 - 129
19.	" " " Tygodniku Ilustrowanym	130
20.	" " " " Mód i Powieści	131
21.	" " " Wędrowcu	132 - 134
22.	" " " listach E. Orzeszkowej	135 - 137
23.	Odpis artykułu "Stacja Wawelberg" dr. J. Szackiego	138 - 141
24.	" aktu notarialnego Nr.116 457 sporządzonego przed Sz. Landau notariuszem w W-wie	142 - 146
25.	Kołonie letnie dla dzieci (rys historyczny)	147 - 150
26.	Instytucja Tanich Mieszkań (opr. Brunner i Szokalski)	151 - 154
27.	Ustawa Tanich Mieszkań (odpis)	155 - 162
28.	Parę słów o"Fundacji Tanich Mieszkań"	163 - 166
29.	Cztery odbitki na pap.światłocz.przedst.objekty "Fundacji"	167 - 170
30.	Cztery karty pocztowe przedst.objekty "Fundacji"	171 - 174

63/50

HIPOLIT W A W E L B E R G

Okres życia narodu polskiego w którym żył i pracował Hipolit Wawelberg należy do jednych z najposępniejszych. W szczególności na terenach zaboru Rosyjskiego historyczny carski zwrot skierowany do delegacji szlachty polskiej "Messieurs - point de reveries" zdawał się tryumfować. Tacy działacze rusyfikacyjni, jak gen.gub. Hurko lub kurator okręgu szkolnego Apuchtin - służyli całej plejadzie urzędników Król.Pol. wszelkich dykasterii - wzorem i natchnieniem, jak należy postępować z Polakami, tymi wiecznymi "buntowszczykami", którzy wbrew tedzie imperatora wciąż marzyli o "nieziszczalnym" - od niepodległości.

Walka orężna 1863 r. została złamana przewagą wojsk rosyjskich. Wszelkie zewnętrzne manifestacje naszych dążeń umilkły i jedynie ograniczały się do dorocznego obchodu organizowanego przez studentów w rocznicę Konstytucji 3-go Maja w ogrodzie botanicznym przy ruinach niedokończonego kościoła Opatrzności. Studenci wbrew zakazom i na przekór licznie zgromadzonej policji w mniejszych lub większych grupach przedostawali się do ogrodu i tam śpiewali pieśni patriotyczne, a ceglaną ruinę obrzucali fiołkami. Uczucia patriotyczne zasklepione powłoką pozornej rezygnacji i zupełnego chłodu zeszły w głąb, jakbyśmy się dzisiejszym językiem wyrazili - "w podziemia". ZStamtąd też - z tych głęboko nurtujących społeczeństwo uczuć i dążeń patrotycznych - rozpaliły się późniejsze zorganizowane ruchy socjalistyczne i narodowe, jak np. pierwszy Proletariat, Liga Narodowa itd. Pośród inteligencji ówczesnej, pośród rzesz rzemieślniczych i bardziej uświadomionego proletariatu i chłopstwa - w domach prywatnych - w życiu rodzinnym znajdowały ujście i swój wyraz prądy niepodległościowo-wyzwoleńcze, A wyraz ten - to tajne pensje żeńskie Pankiewiczówny, czy Morawskiej, tajne kółka samokształceniowe młodzieży, gdzie uczono się przede wszystkim historii Polski wykładanej przez takie siły nauczycielskie jakimi były m.in. Król, Nitowski, Smoleński i inni.

W prywatnych domach organizowano obchody rocznic powstań, zwycięstw i klęsk narodowych, na których to wieczorach często "mury pękały od gości" i gdzie z reguły wygłaszano okolicznościowe referaty,deklamowano wiersze i nierzadko siły amatorskie grywały na "zaimprowizowanych"scenach zakazane sztuki polskie epoki romantyzmu lub później współczesne /G. Zapolska/.

2

Z Galicji przemycano specjalną literaturę polityczną, przeznaczoną dla Królestwa i Litwy lub prasę niezamazaną czernidłem carskiej cenzury. A każdy kto jeździł poza granicę imperium Rosyjskiego i zawadzał o Kraków, uważał za rodzaj obowiązku patrotycznego przeszmuglować przez granicę choćby najmniejszego srebrnego Orzełka w formie pierścionka, szpilki do krawata, przycisku na biurko itp. Dzisiaj wydaje się nam ten "wyczyn patriotyczny" może naiwny, ale w ówczesnej rzeczywistości, kiedy noszenie polskiego orzełka, symbolu naszej państwowości, karane było administracyjnie - sprawa ta wyrastała do pewnego poziomu symbolu. Szczególnie dla młodzieży Szkoły były jednym z ważniejszych, jeśli nie najważniejszym, ośrodkiem rusyfikacyjnym. Brat mój najstarszy nie żyjący już śp. Jan (architekt ur. w 1880 r. zmarły w 1926 r.) w czasie pobytu swego w realnym gimnazjum przy Nowym Zjeździe (dzisiejsza Trasa W-Z) niemal każdą niedzielę spędzał w szkole "w karcerie" za używanie zabronionego w szkole języka polskiego. Kiedy zdawał na początku 90-lat, do wyżej wspomnianego gimnazjum i zdał z dobrym wynikiem surowy egzamin konkursowy - ówczesny dyrektor szkoły Krywaksin odmówił kategorycznie przyjęcia mego brata, mówiąc memu ojcu: "da, wy doktor, kak izwiestnyj polskij patriot, posyłajtie waszi dieti w polskije szkoły, w Galicju. Tam jest gimnazja S-toj Anny".
Ojciec jednak nie mógł pozwolić sobie na tak znaczny wydatek kształcenia chłopca poza domem. Zdecydował złamać upór Krywaksyna i pojechał do Petersburga szukać pomocy. Znalazł tę pomoc w osobie Hipolita Wawelberga. Dzięki wpływom Wawelberga ojciec mój uzyskał audiencję u ówczesnego ministra oświaty Wannowskiego. Minister po wysłuchaniu mego ojca w obecności obu panów przywołał sekretarza i podyktował następującą krótką depeszę:

"Realnaja gimnazja, Direktor Kriwaksin Warszawa. Uczennika Iwana Nusbauma =prinat niemiedlenno".

Po czym zwrócił się do Wawelberga: "Nu czto - dawolny wy?"
Taką relację dał nam ojciec po powrocie z Petersburga. Brat naturalnie został natychmiast przyjęty do wstępnej klasy, ale przez cały czas tego ośmio-letniego pobytu w szkole miał żywot bardzo ciężki.

Z osobą Hipolita Wawelberga zetnąłem się raz w życiu jako młody 9 czy 10-letni chłopiec. Przechodząc przez ogród Saski razem

3

4)

5

i pisze do Elizy Orzeszkowej m. in.:

> "Naprawdę życie jest bardzo ciężkie w naszych warunkach i wniosek niezasłużonej niedoli z którą nasi biedni rodacy walczą od tylu lat, wobec niemożności przyjścia im ze skuteczną pomocą staje się w końcu nie do zniesienia"

(Tsarskoje Sioło. 5.II.nst 1895 r. - Archiwum E.Orzeszkowej w Warsz. Tow.Nauk. Teczka "Hipolit Wawelberg")

A oto urywek z drugiego listu z tymże zbiorów pisanych do Orzeszkowej a datowanego z 9.21.I.1896 r. również w sprawie stypendium Jurdzińskiego:

> "Mam głębokie przekonanie, że tą drogą za pośrednictwem szanownej Pani mam zamożność spełnić obywatelski obowiązek i uprzejmie upraszam i na przyszłość nie zapominać o mnie w podobnych wypadkach".

Z obydwu tych urywków przemawiają świadomość niedolnej krzywdy ogólnej społeczeństwu polskiemu przez zaborców, a którego niedoli nie ulży najlepszy nawet wysiłek jednostki bez poparcia i opieki własnej organizacji państwowej. Z urywków tych przemawia również głębokie poczucie obywatelskiego obowiązku. Te dwa zasadnicze rysy w bardzo realnej linii życiowej Wawelberga złotą nicią przebijają się w każdym jego poczynaniu.

Przejrzyjmy teraz w sprawie niemal telegraficznym przebieg życia Hipolita Wawelberga i jak najzwięźlej zanalizujmy jego działalność społeczno-filantropijną. Przede wszystkim podkreślić należy, że działalność Hipolita Wawelberga nie była w ścisłym tego słowa znaczeniu filantropią. Pod wpływem realizmu politycznego, trudności a czasem nawet zdawałoby się beznadziejności niemal sytuacji narodu Polskiego wreszcie pod wpływem rozbudzonego ruchu pozytywistycznego - wielka ofiarność finansowa Wawelberga miała na celu nie wspomaganie bieżących lub starców, ale w pierwszym rzędzie rozbudowę najistotniejszych podstaw naszego życia kulturalnego, wzmacnianie w jego rozumieniu naszej siły gospodarczej i wreszcie powoływanie do życia takich nowych, a przez jego inicjatywę i ich realizację instytucji społecznych, o których można śmiało powiedzieć, iż były one dla nas prawdziwie pionierskimi.

7

żyła Hipolita Lwelberga nie była zbyt [illegible]. Było przede wszystkim wysoce [illegible]. Urodzony [illegible] w 1842 r. był najmłodszy [illegible] pięć lat [illegible]. Zmarł w Lizbonie w 1901 r. [illegible] rodzinie [illegible] z [illegible] wielogałęziowego. Przeżył [illegible], 59 lecie, wrósł się w miejscu pobytu [illegible] i zginęło, [illegible] związanym z Polską. I [illegible] przetrwała i [illegible] solidności ojca zarówno [illegible] i w życiu [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible]

8

ny, poza wąskim emigracyjnym wyjątkiem, zetknęli się z Polakiem.

Przykład przedstawia wpływ [illegible] z tej do Polski - przykładem osobowym i literacki wzorcowym - był właśnie w swej działalności [illegible]. W okresie [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] i synów Michała i Paulinę, do 1853 roku, kiedy [illegible] przeniósł się do [illegible] Prus.

[illegible] Hipolita Tamulberga przetrwały [illegible] i [illegible] zbiory pozwoliły i wypuściły [illegible] prac o charakterze publicystycznym, [illegible] stanowią [illegible] jego prac i zasług. [illegible] wydawały [illegible] [illegible] [illegible]

10

[illegible]

12

Hipolit WAWELBERG.

Niema w tej chwili żadnej zewnętrznej okoliczności, któraby stanowiła okazję do zastanowienia się nad działalnością ś.p. Hipolita Wawelberga; nie jest to miesiąc ani jego urodzin, ani śmierci, ani rocznica założenia jakiejkolwiek z jego wielkich społecznych fundacyj, ale wobec stosunków bieżących i żywej zawsze i nie wesołej sprawy żydowskiej w Polsce, mamy ciągle na myśli żywot tego szlachetnego obywatela. Uważamy Hipolita Wawelberga za uosobienie poglądów i wskazań, jakie "Rozwaga" stara się szerzyć i dlatego więc użyć chcemy i metody poglądowej dla wypuklenia zasad, jakiemi powodować się powinniby Polacy-Żydzi, jeśli chcą wpłynąć na poprawę stosunków dotyczących sprawy żydowskiej w naszym kraju. Wawelberg był kapitalistą, ale [illegible] Żydów-Polaków kapitaliści stanowią niepośledni procent i mogliby wywierać wpływ wybitny i dodatni na sprawę w mowie będącą, gdyby życie Wawelberga uznawali za wzór do naśladowania.

Nie jesteśmy bynajmniej zwolennikami socyalizmu, wstręt żywimy do walki klas, nie nosi też nas pod niebiosa melodya skrajnych demokratycznych haseł, niemniej ubolewamy głęboko nad potwornością dzisiejszego kapitalizmu i w nieokiełznanych rozumnem prawodawstwem orgiach jego widzimy najobfitsze źródła cierpień rodzaju ludzkiego. Można być jednak zdecydowanym przeciwnikiem uprzywilejowanego arystokratyzmu, a przy-tem cenić wysoce niejednego arystokratę, można zwalczyć wyuzdany kapitalizm, a szacunek żywić głęboki dla -

13

niejednego kapitalisty. Nie odpowiadają bowiem jednostki, jako owoce takiego a nie innego krążenia soków w pniu społecznym, za formy biologicznego rozwoju ludzkości.

Kapitalistą, dla którego cześć żywiliśmy głęboką za życia jego i z czcią prawdziwą wspominamy zgasły jego żywot, był Hipolit Wawelberg. Hipolit Wawelberg był bowiem wzorem rozumnego, gorącego patrioty.

Na kolana padać wypada przed patriotami, którzy gorącą ojczyzny swej miłość opłacili męczeństwem.

Pochylić czoła głęboko przed dziećmi ojczyzny, którzy z odwagą i poświęceniem na krwawy idą bój dla obrony, lub wyzwolenia ziemi swej ojczystej.

Ale w dziejach narodu momenty, w których miłość ojczyzny wymaga ofiar męczeńskich lub daniny z krwi i życia, są wyjątkowe. Nawet w okresie 125-cioletniej niewoli naszej, przemijające li były okresy, w których na pierwszy plan wysuwała się potrzeba bohaterskiej ofiarności. W zwykłym, powszednim, że tak powiemy biegu dziejów narodu w którym właśnie najbardziej sprzyjające trwają warunki natężonego dźwigania się we wszystkich narodowego życia dziedzinach, wielki, rozumny patriotyzm obywateli zasługuje na wysokie uznanie - albowiem od mnogości i głębokości tych uczuć zależy narodu zdrowie, dzielność, pomyślność i rozwój.

Hipolit Wawelberg był, pośród potentatów finansowych (zaliczamy tu nie tylko finansistów w ścisłem znaczeniu, ale wogóle magnatów, niepospolitą władających fortuną) zjawiskiem wyjątkowem, a pośród finansistów, Polaków -

wyznania mojżeszowego, iście krukiem białym.

Hipolit Wawelberg prawdziwie kochał ojczyznę swoją, być jej możliwie pożytecznym, skutecznie jej służyć było ideałem jego życia. Nie szczędził przedewszystkiem majątku swego dla celów społecznych. Szara rzesza pospólstwa nieraz poklask daje magnatowi, który od czasu do czasu setki lub tysiące w ofierze pożytkowi jej składa i nie zdaje sobie sprawy, jak maluczki "szczodre" te ofiary stanowią obrachunku dochodów danego magnata, a jeśli jednorazowa ofiara dochodzi dziesiątek tysięcy, wprowadza to opinię publiczną w zdumienie i budzi hołd niemy. Jednym z powodów w skąpstwa finansistów, jest myśl o tem, że ofiara stanowi nie tylko dana suma darowizny, ale procenty i procenty od procentów, których wyrzec się muszą. Wawelberg składał na ofiarę pożytku powszechnego dziesiątki i setki tysięcy i radował się w głębi serca z tych odsetek materialnych i moralnych, jakie z ofiary jego przypadną ojczyźnie, i dlatego nie należał też i do tych, którzy fortunę swoją oddają społeczeństwu dopiero po śmierci swojej, gdy zabrać jej nie mogą, ani cieszyć się nie będą mogli jej wzrostem.

Przywiązanie małoduszne, a fanatyczne do złota jest tak niestety rozpowszechnione wśród ludzi obdarzonych fortuną, a tak było obcem Wawelbergowi, że już z tego jednego względu różnił się on o całe niebo od rzeszy finansistów i będzie jasnem dla nich jego podniosły wzór do naśladowania.

Ale Wawelberg nie tylko mienia swojego nie szczędził dla dobra publicznego - nie szczędził w równej mierze trudu, troski i natężone, pracy myśli swojej, i nie był -

15

tylko filantropem szczodrym, ale obywatelem gorliwie pomyślności rodzinnej ziemi budującym. Śledził też pilnie i gruntownie w potrzeby i braki polskiego społeczeństwa.

Chciał Wawelberg widzieć rzemiosło polskie bardziej kwitnącem, jak również przemysł drobny, bo od wysokiego poziomu rzemiosła i rozkwitu przemysłu drobnego zależy dobrobyt warstw narodu średnich i niższych. Zaczął tedy M u z e u m r z e m i e ś l n i c z e z salami rysunkowemi i zbiorami wzorów stylowych, składając na tworzenie do życia tej instytucji 25.000 rubli. Niezależnie od tego zainicjował wydawnictwo B i b l i o t e k i p r z e m y s ł o w e j, dodając na to potrzebne fundusze. Wydane tedy zostały książki takie, jak: "Album rysunków", "Wiadomości praktyczne o motorach gazowych", "Oświetlenie elektryczne", "Samoprzędnica", "Zasady tkactwa", "Zarys farbowania wełny czesankowej", "Słownik terminów garbarskich", "Mechanika doświadczalna", "Przewodnik dla maszynistów" i t.d. Każdy chyba zrozumie wielką u nas potrzebę społeczną było takie wydawnictwo.

Tą samą myślą przewodnią wiedziony, nie szczędził zabiegów by u ówczesnych dla wszystkiego co istotny pożytek krajowi naszemu mogło przynieść władz petersburgskich, przeforsować wzorową szkołę techniczną w Warszawie. Całą niemal energię swoją wlewał przez lat kilka w urzeczywistnienie tego zadania i pokaźną część majątku swojego poświęcił dla wzniesienia olbrzymiego budynku przy ulicy Mokotowskiej, wedle ostatnich wymagań technicznych, -

16

bogato we wszystkie narzędzia i pracownie zaopatrzony.

Zaiste "nie do Wawelberga kołatały potrzeby społeczne", pisze p.Cz.J.w Kraju (r.1901, Nr.41.), "on je wynajdywał sam; obdarzony bystrym i wszechstronnie wykształconym umysłem, obmyślał najodpowiedniejsze w warunkach naszych nowe ogniska kultury, oświaty, filantropii".

Ubolewał zawsze Wawelberg nad smutną dolą ludności robotniczej w Warszawie. Zwiedziwszy w czasie jednej ze swych podróży Londyn, znalazł tam instytucję d o m ó w r o b o t n i c z y c h . Wnet zakołatało zacne serce polskie pragnieniem: czemu by w stolicy Polski, instytucji takiej nie stworzyć ? Pragnienie to postanowił zamienić w czyn. Zbadał na miejscu urządzenie, organizację i po powrocie do kraju, złożył w ofierze poważną sumę 300.000.- rubli na kapitał zakładowy i rychło otrzymała Warszawa samodzielną instytucję społeczną d o m ó w r o b o t n i c z y c h , z mieszkaniami taniemi, wygodnemi i zdrowotnemi

Tak tedy, Wawelberg pragnął, aby szerokie warstwy ludu polskiego dźwigały się ekonomicznie, aby dola robotnika była mniej opłakaną, aby rzemiosło polskie dźwignęło,a dobrobyt ogólny przez dostatek zawodowo wykształconych pracowników budowlanych, mechanicznych, elektrotechnicznych wzrastał.

Pomijajmy już tu liczne fundacje filantropijne, jak zbudowanie i urządzenie swoim kosztem domu zdrowia w Ciechocinku dla 150 dzieci warstw uboższych, tanich kuchen dla młodzieży kształcącej się, stypendja dla nich i t.d. i t.d. Wawelberg, pomimo to, że był finansistą, -

17

nie patrzył wyłącznie z punktu ekonomicznego na sprawy ziemi swojej rodzinnej, ani też tylko z punktu filantropijnego; patrzał i czuł szerzej, kochał ducha polskości i pragnął, aby uświadomienie narodowe, zamiłowanie do literatury ojczystej jaknajszersze narodu polskiego objęło kręgi. I on to podniósł pierwszy inicjatywę niesłychanie taniego wydawnictwa, na wielką skalę, utworów pierwszorzędnych autorów polskich. Poszło więc naprzód wydanie pism Mickiewicza: 4 tomy, za bajeczną w naszych warunkach cenę pięciu złotych za całość. Następnie, zachęcony powodzeniem, wydał pisma Sienkiewicza, Prusa i Orzeszkowej.

"Arcydzieła polskiej literatury zaczęły się w ten sposób przesączać aż w najniższe pokłady społeczeństwa" - mówi Włodzimierz Spasowicz (Kraj 1921, Nr.41).

Nie jesteśmy w stanie wyliczyć wszystkich czynów iście obywatelskich Hipolita Wawelberga, głośnych i cichych wszystkie one świadczyły o szlachectwie duszy i niepospolicie głębokiej miłości ojczyzny.

Możnaby o nim powiedzieć, że nie minął dzień jeden pięknego, zbyt krótkiego żywota bez uczynku dobrego, a już naprawdę, w ścisłym znaczeniu, bez myśli o dobrym czynie, bez troski o dobro i pomyślność rodzinnego kraju.

To też po śmierci Wawelberga cała prasa polska jednomyślnie hołd mu zasłużony oddała.

"Cierpiał rzeczywiście, że w narodzie naszym zbyt małe jest uzbrojenie się do walki ekonomicznej z innemi narodami; to też łamał głowę, martwił się i -

18

pracował, jakby tu przyjść z pomocą"... "Widziałem go z bliska w kilku momentach ważnych - zawsze gotowego do służby publicznej" - mówi o nim Ludwik Straszewicz w Kurierze Polskim.

Redakcja "Słowa" pisze o pogrzebie Wawelberga: "Warszawa żegnała jednego z najlepszych swych synów": a "Gazeta Polska" wyraża się: "Na palcach policzyć można takich w stuleciu ubiegłym, których ofiarność miała podkład twórczy, szukała nowych form, powoływała do życia nowe ognicka kultury; do ich liczby należał właśnie Hipolit Wawelberg.

"B i e s i a d a L i t e r a c k a" pisze między innemi: "Z czynów ofiarnych Wawelberga najdonioślejsze znaczenie posiadają: założenie wzorowej szkoły średniej techniczno-mechanicznej i pobudowanie domów z mieszkaniami taniemi dla robotników. Ogółowi niezamożnych Polaków zasłużył się zmarły finansista wydaniemi niezwykle taniemi, dzieł: Mickiewicza i Sienkiewicza. Zamiłowanie czytelnictwa w szerokich gromadach, przedostanie się pod strzechy wiejskie utworów nieśmiertelnych, jaknajwiększego naszego poety i krzepiących serce dzieł historycznych autora trylogii zawdzięcza ogół inicjatywie zmarłego.... Oddając s u u m c u i q u e, zapisujemy nazwisko Wawelberga do H e r b a r z a s z l a c h e t n y c h".

"W ę d r o w i e c" pisze: "Brak sił technicznych występował u nas tak wyraźnie przed kilku jeszcze laty, że Hipolit Wawelberg, który umiał badać i odczuwać -

19

potrzeby kraju, przedewszystkiem powziął myśl powołania do czynu nowych zastępów, złożonych z sił odpowiednich do zajęcia posterunku przygotowanych. W tym celu otworzył wyższą szkołę techniczną i, zbadawszy dokładnie poza granicami kraju wszystkie nowoczesne urządzenia postawił zakład na stopie pierwszorzędnej... N o n o m n i s m o r i a r. Po M.M. pozostało dużo, a przedewszystkiem pozostał wzór do naśladowania!.

Nieodżałowany Konrad Prószyński w "Gazecie Świątecznej" omawia szeroko a przystępnie zasługi zmarłego i miłość jego dla kraju, dla wszystkich jego mieszkańców, nie pos olicie szczodrą jego ofiarność i długi ten artykuł kończy słowami: "Na zakończenie obowiązkiem naszym jest jeszcze gwoli zupełnej sprawiedliwości nadmienić , że tym zacnym człowiekiem, tak chętnie, hojnie i życzliwie niosącym za życia ofiary na pożytek ogółu naszego, był-Żyd".
Ale...

"Niwa Polska", czytamy w niej: "nie zachwyca się trudem wybranym, a jednak z ubytkiem tego człowieka czynu i inicjatywy, wyrażamy wraz z całą prasą polską żal szczery, że śmierć podcięła tak wcześnie ten byt pożyteczny" i: "Ludzie posiadłszy miliony, nie zawsze pamiętają o obowiązkach społecznych. Wyjątek chwalebny stanowił właśnie Kawelberg i pod tym względem służyć może za wzór zarówno [redacted] chrześcijanom i żydom. Gdyby ci ostatni naśladowali zmarłego, każdy wedle możności, antysemityzm nie miałby zaiste racji bytu".

20

Ale właśnie... gdyby naśladowali!...

"Słowo" pisze: "Przyglądając się tłumom, które, gdy kondukt żałobny przechodził przez dzielnice żydowskie ze zaciekawieniem patrzyły jak Warszawa żegnała nieboszczyka, zadawaliśmy sobie pytanie, czy też setna część tych ludzi zdaje sobie sprawę, dlaczego Warszawa tak uroczyście żegna Wawelberga!"

Że setna część tych tłumów nie rozumiała, czem Wawelberg zdołał sobie zjednać uznanie i wdzięczność rodaków - temu się nie dziwimy zgoła, ale dziwimy się, czemu żydzi-polacy głęboko do serca nie wzięli tej jasnej, poglądowej (sprawy) nauki: w jaki sposób zjednać sobie można zaufanie i miłość współrodaków chrześcijan! A wszakże brak tego zaufania i miłości niewątpliwie ich boli!

Pamiętamy, jeśli się nie mylimy, było to przy sposobności entuzjastycznej ideie i odpowiednio szczodrej ofiary Wawelberga na pomnik Mickiewicza w Warszawie, dyskusję naszą z pewnym asymilatorem, który okiem stale uzbrojonem w mocno powiększające szkła szukać był zwykł objawów antysemityzmu ze strony ludności polskiej - i czyni to dotąd - w wonczas ostre czynił zarzuty Wawelbergowi, iż w ogóle tak wielkie sumy rozdaje na cele żydowskie!!!, pomimo, że Wawelberg nie mniej był szczodrym dla potrzeb moralnych i materialnych swoich współwyznawców.

Od śmierci Wawelberga upłynęło lat 15-cie, naśladowcy nie znalazł ani jednego. A czy żydzi-polacy ujawnili przynajmniej w ciągu tego czasu choćby jakikolwiek wyraz

21

hołdu dla tego wielkiego obywatela, współwyznawcy? Czy w Gmachu Zarządu Gminy Warszawskiej, która się szczyci tym, że przewodzą w niej polacy, widnieje jego choćby portret?

Czy w odwet szlachetny za liczne instytucje ufundowane przez Wawelberga - ufundowali żydzi-polacy choć by jedną ku czci jego imienia?

Zarzekają mocno polacy wyznania mojżeszowego, iż czują się raczej odtrąceni od współżycia i współpracy społecznej przez rodaków chrześcijan, ale cóż czynią by zjednać sobie zaufanie i sympatię społeczeństwa?

To zachwianie zaufania wybuchło zwłaszcza gwałtowną falą bezpośrednio po nieszczęsnym wyborze sławetnego Jagiełły na posła z Warszawy do izby petersburgskiej, społeczeństwo polskie przerażone zostało tem widomem wzmożeniem się p o l i t y c z n e j siły elementu żydowskiego w kraju i razem zdumione niemocą żydów- polaków w oddziaływaniu na nieuświadomione rzesze ich współwyznawców. Liczba tedy żydów-polaków musi być chyba znikomo małą, a pokaźny ich jednak pozornie zastęp, składa się niewątpliwie z przeważnej większości zewnętrznie tylko polskiej. I w rozpaczy wprost wołali, najliberalniej dotąd na sprawę żydowską i najprzychylniej usposobieni: Pragniemy was uznać za rodaków naszych, ależ zdeklarujcie się otwarcie czy solidaryzujecie się z narodem polskim, czy też z narodem żydowskim? Czy wydali wówczas żydzi-polacy jakąś deklarację polityczną z podpisami? Czy wydali deklarację potępiającą spełniony wybór ostrzegającą wielką rzeszę współwyznawców swoich? Nie! Żydzi-polacy w odpowiedzi na hasło polaków -

"swój do swego" i na wezwanie do deklaracji, odpowiedzieli hasłem: "swój do swego" i zabrali się z gorączkową energią do rozniecenia gasnącej iskry działalności "Towarzystwa popierania rzemiosła i pracy rolnej śród żydów". Praca w tym kierunku niewątpliwie obywatelska w normalnym biegu życia politycznego - specjalnie podjęcie jej na nowo w owej właśnie chwili było błędem jeśli nie grzechem.

Jeszcze przed wyborem Jagiełły, a więc przed "bojkotem", w chwili wolnościowej powstała instytucja "Polskiej Macierzy Szkolnej". Ta "endecka" instytucja powołała do kierownictwa i do nadzoru kierownictwa aż dwu obywateli żydów-polaków. Jakiż bezpiecznie wymowny dowód uznania zasady: że bez względu na wyznanie, na wyznanie nawet chrześcijańskie, można wpływ na najwożytniejsze sprawy narodowe, co na oświatę ludu polskiego powierzyć każdemu, odpowiednio uzdolnionemu, wiernemu ziemi tej synowi. Powołanie dwu Polaków wyznania mojżeszowego do naczelnych władz Polskiej Macierzy Szkolnej, to był wskaźnik zasadniczego postulatu instytucji- bez względu na to, czy w życiowym ruchu kół macierzy, postulat ten był by mniej lub więcej uwzględniany lub obrażany. Łatwiej można powierować prąd życia w kierunku uznanego postulatu, aniżeli błędny obalić postulat.

Czy żydzi-polacy starali się torować drogę realizacji pięknego postulatu?

Kraj cały rozumiejąc doniosłość instytucji okazał zdumiewającą iście ofiarność na rzecz jej, świadczącą o powszechności uczuć patriotycznych. Czy Polacy-żydzi poparli Szkolną Macierz Polską?

23

Czy znalazł się choćby jeden człon dożywotni z tej grupy obywateli?

Czy popłynęły od niej drobne ofiary ciężkie?

Czy znalazł się jeden jedyny rozumny, szlachetny, patriota polski wśród żydów zasobnych, któryby sercem ofiarą poruszył opinię szerokich mas polskich ku tezie, wyrażonej w składzie władz naczelnych instytucji. Nie nie znalazł się tam ani jeden!

Albowiem nic stało jak Hipolita Wawelberga!

Pomimo to, polska Macierz Szkolna popierała materialnie urządzane dla młodzieży żydowskiej komplety, a po brutalnem ograniczeniu działalności Macierzy, gdy ta, likwidując skromne pozostałości swoje, dzieliła między instytucje oświatowe, nie zapomniała w myśl zasadniczego postulatu swojego i o Tow."Wiedza-Death' ofiarując mu setki elementarzy i kilkaset rubli,

A kiedy Szkolna Macierz Polska wskrzesła w wyzwolonej ojczyźnie i znowu jako symbol zasady, wyrównania żyda-polaka do władzy naczelnej, znowu żydzi-polacy nie pokwapili się z zapisywaniem na członków dożywotnich i bynajmniej popędu szlachetnego do ofiarności nie ujawnili, ale uczuli się głęboko dotknięci, że Szkolna Macierz Polska po roku stała się jakoby wyłącznie chrześcijańską! - pomimo, że s i e d e m d z i e s i ę c i u p i ę c i u mężów powoływało w dniu wielkich wyborów żyda polaka do władzy nadzorczej w instytucji, która pragnie wychowywać lud polski w duchu etyki chrześcijańskiej - i brak 5-u głosów tylko przeszkodził spełnieniu się tego zamiaru.

Ale nie zastanowili się żydzi-polacy nad testamentem wskazań obywatelskich Hipolita Wawelberga, nad tem, jak należy

24

przekonywać rodaków naszych chrześcijan, iż jesteśmy wiernymi Matki wspólnej synami, miłującymi więc ich szczerze braćmi.

W kilka lat po wyborze Jagiełły, w okresie więc wielkiego jeszcze zachwiania wiary społeczeństwa polskiego do szczerości uczuć polskich, mieniących się być Polakami wyznawców starego zakonu, umiera powszechnym cieszący się szacunkiem ś.p. dr. Maksymilian Hertz. Dr. Hertz cieszył się słusznie opinią patrioty polskiego; powściągliwa bardzo w tym kierunku ówczesna prasa polska nie zdobyła się we wspomnieniach pośmiertnych przyznać zgasłemu wyznawcy mojżeszowemu zasługi uznania godnego, szczerego patriotyzmu polskiego. Dr. Hertz w zetknięciu z ubogą ludnością współwyznawczą był dla niej pełen współczucia, niemniej spełniał gorliwie obowiązki społeczne wobec współwyznawców swoich w duchu polskim. Żydzi-polacy pośpieszyli z ofiarami publicznemi w celu uczczenia pamięci wyjątkowo zacnego obywatela-polaka. Ofiary, składane ku uczczeniu wybitnych zmarłych, nie wpływają z obowiązku zwykłej filantropii, lub społecznej ofiarności, bo obowiązek ten spełniać należy nie czekając okazji czyjejś śmierci; ofiary takie są raczej natury demonstracyjnej, stwierdzać one mają wdzięczność obywateli za działalność nieboszczyka, świadczyć o solidarności z jego sposobem myślenia obywatelskim. Ś.p. Hertz zmarł jako energiczny szermierz polskości Żydów. Około 150 obywateli złożyło tedy ofiary ku uczczeniu pamięci Hertza, które w całości złożyły sumę 2000 rubli - wszystkie, b e z w y j ą t k u , wyłącznie na instytucje filantropijne i społeczne żydowskie! Miałaż to być odpowiedź na zarzut nam czyniony: że Żydzi-polacy są przedewszystkiem Żydami, że wzrokiem serca swojego widzą

25

wyłącznie niedolę współwyznawców swoich. Ponieważ zarzut ten wówczas właśnie unosił się nad nami szczególnie głośno w atmosferze społecznej naszej - odpowiedź tam czyż nie była zarzutu potwierdzeniem.

Nie chcemy tu mnożyć przykładów licznych błędów czy grzechów Żydów-polaków - wyrazimy tylko jeszcze raz ubolewanie, że nie przyświeca im przykład Hipolita Wawelberga.

Nie mamy tu na myśli, mówiąc o naśladowaniu Hipolita Wawelberga, wyłącznie najbogatszych, ktokolwiek z Żydów-polaków jakąkolwiek składa ofiarę winien iść w ślady męża, o którym tu mówimy. Ofiarność Żydów-polaków powinna zawsze uwzględniać szeroko interesy narodowe i społeczne polskie. - Czyn świadectwem jest uczuć, nie słowa. Sercem li zdobywa się serca.

Zdobył serce narodu polskiego Hipolit Wawelberg, ale li dla siebie, a pragnął niewątpliwie dla dobra ojczyzny swojej, aby współwyznawcy jego byli szczerymi Polakami i aby powszechne uznanie polskości swej zdobyli, pragnął, aby rodzice wyznań pod skrzydłami umiłowanej matki ojczyzny nie sprzeciwiały się braterstwu!!!

Nie osiągnął swych zamiarów dlatego, że był tylko jedynym, że stanowił pełen blasku promień jedyny, który bardziej jeszcze uwydatniał tło ciemne, samolubne, małoduszne w najmocniejszem znaczeniu tego wyrazu!

Jednej tylko tezy dowiódł ~~się~~ Wawelberg życiem swojem i działalnością, oto dowiódł możliwości faktu, że nie urodzony we wierze chrześcijańskiej i nie wykwitły z plemienia słowiańskiego, ale urodzony na łonie tej cudnej a tak męczeńskiej ziemi polskiej przeniknąć może na wskroś jej duchem, oddać jej całe

26

serce swoje i stać się synem jej prawdziwym,

Zaiste, tylko w mocy samych żydów, [illegible] się Polakami tkwi rozdźka czarodziejska, przez którą nieufność zamienić [illegible] na wiarę, nieprzyjaźń w miłość, obcość w braterstwo! - rozdźką tą jest: czyn ofiarny i szczery serca odruch. Żadna tego celu wielkiego nie osiągnie walka, żadne pieniactwo, żadna skarga!

Wspominajcie jak poczynał w życiu [illegible] Nikolit Wawelberg i kroczcie za jego wskazaniami a lepiej dziać się będzie na ziemi naszej wam będzie lepiej! -

/ Henryk Rusbaum /.

"ROZWAGA" - Miesięcznik.
Warszawa - maj - czerwiec.
Nr.5 i 6 z III.1917r.

Za Zagodność:

BIBLIOTEKA
POLSKIEGO INSTYTUTU PRASOZNAWCZEGO
Warszawa, Rozbrat 44a.
Tel. 6.5/24.

Hipolit Wawelberg
1846 - 1901.

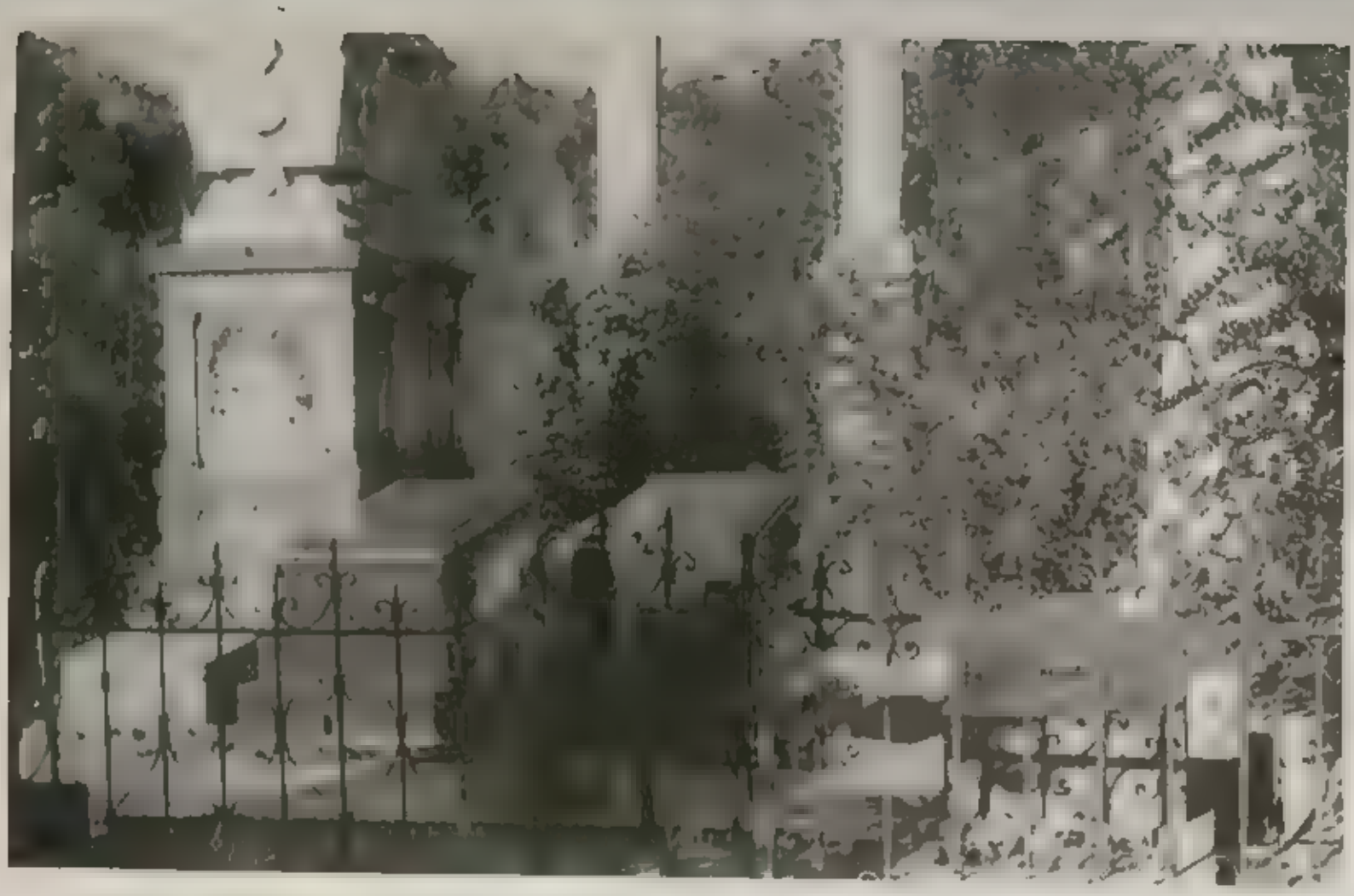

str. 43 "BIBLOTEKA WARSZAWSKA"

" BIBLOTEKA WARSZAWSKA"- literatura, nauki, sztuki piękne, sprawy społeczne i ekonomiczne, kroniki miejscowe i zagraniczne, krytyczne i biblograficzne, przegląd piśmiennictwa. Listopad 1901 r. Zeszyt 701.

KRONIKA MIESIĘCZNA

Uzupełniając listę żałobną tego miesiąca, rzucić musimy jeszcze słowa głębokiego uznania na świeżą mogiłę Hipolita Wawelberga, zmarłego w Wiesbadenie, w dniu 20 października.

Nazwisko to zapisało się na długo w dziejach naszej filantropii. Wybitny przedstawiciel świata finansowego, człowiek bogaty i wykształcony - Wawelberg zdawał sobie sprawę doskonale z najpilniejszych potrzeb społecznych, a będąc nieprzyjacielem zdawkowej jałmużny starał się czynić dobrze na szeroką skalę. I czynił to z powodzeniem.

Jemu to zawdzięczamy wydawnictwo całego szeregu tanich, a nieodzownych podręczników, potrzebnych w całym szeregu dziedzin prac zawodowych, on rozpowszechnił u nas Trylogię Sienkiewiczowską i sprawił, że ta książka dostać się mogła pod strzechy.

On kosztem swoim założył wyższą szkołę techniczną przy ul. Mokotowskiej i wzniósł na drodze Górczewskiej dom dla robotników i ich rodzin, o którego urządzeniu pisaliśmy w roku ubiegłym. Wszystko to są rzeczy trwałe, pożyteczne, w duchu obywatelskim poczęte i zasługujące na wdzięczność ze strony całego społeczeństwa.

BIBLOTEKA WARSZAWSKA, styczeń 1901 rok, zeszyt 721.

KRONIKA MIESIĘCZNA

Dwadzieścia pięć lat temu powstało w Warszawie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Należy ono do tych instytucyj pożytecznych, które w dobie tak zwanej pracy organicznej powołano u nas do bytu, nie szczędząc sił i zabiegów do rozbudzenia społeczno-ekonomicznego ruchu w kraju, powoli dźwigającym się i przeistaczającym z rolniczego w rol

niczo-przemysłowy, jakim jest dzisiaj w zaraniu XX-go stulecia. Wówczas to kolejno powstawały: Towarzystwo Kredytowe Miejskie, Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, Kasa Przemysłowców, Towarzystwo Ubezpieczeń od ognia i t.d i t.d.

Pierwsze i najwybitniejsze wśród tych instytucyj zajmuje miejsce MUzeum. Założone w roku 1875 z inicjatywy Jana Tadeusza Lubomirskiego, Józefa Zamoyskiego, Jakuba Natansona, Karola Dietricha, w krótkim przeciągu czasu zdołało ono obudzić zapał dla swoich celów i oprzeć się na działaniu i na współdziałaniu najwybitniejszych w dziejach naszych w owym czasie działaczy na polu ekonomicznym, przemysłowym i handlowym.

Dzieje towarzystwa zapisały na kartach swoich wszystkie prawie więcej i chluoniej znane imiona, starszych i młodszych łącząc w pracy wspólnej i pożytecznej.

Pierwszy komitet wybrany dnia 2-go marca 1876 roku składali: prezes Ludwik Krasiński, jego zastępcy Feliks Sobański i Jakob Natanson oraz pp. Karol Dietrych, Mieczysław Epstein, Władysław Kronenberg, Jan Tadeusz Lubomirski, Wilhelm Rau, Karol Szlenkier, Aleksander Taube, Oskar Juliusz Wertheim i Józef Zamoyski. Pierwszym dyrektorem w tym składzie ukonstytuowanego Towarzystwa był znany zaszczytnie w świecie naukowym , były dziekan i profesor U. W. ś. p. Stanisław Przystański. Jego pracy i zamiłowaniu, z jaim się jej oddał zawdzięcza Muzeum pierwsze pomyślne chwile w rozwoju swoim.

Fundusz członkowski Muzeum powstał ze składek członkowskich / 2,000 rb. od członka założyciela/ i różnych ofiar wynosił podowczas 68.000 rb. Z tak skromnych kapitałem przystąpiono do dzieła i rychło w wynajętym na placu Krasińskich lokalu zaczęto gromadzić, porządkować nadsyłane i nabywane okazy z dziedzin przemysłu i rolnictwa. Już w pierwszym roku istnienia zbiorów Muzeum inwentarz jego wykazywał

OKOŁO 2.000 numerów w dziale zbiorów.

Jednocześnie przystąpiono także do organizowania innych działów pracy, ustawą objętych i bliżej określonych.

Naprzód ~~Naprzód~~ nabyto od prof. Napoleona Milicera jego pracownię chemiczną, tworząc w niej stałą pracownię Muzeum, pozostającą pod kierunkiem pierwotnego właściciela. Pracownia ta przeznaczona została do wykonywania analiz w zakresie przemysłu, rolnictwa i zdrowia publicznego.

Z czasem uczyniono ją przystępną dla młodzieży, czyniąc w niej jedyne w mieście laboratorium, gdzie w nauce chemii można się było do wielu zawodów przygotować.

Od samego początku podjęto też myśl urządzania odczytów publicznych, które z biegiem czasu stały się popularne w Warszawie i tyle przyniosły pożytku. W odczytach tych uwzględniono specjalnie potrzebę nabywania i uzupełniania wiadomości teoretycznych, w zastosowaniu do rozmaitych działów przemysłu. Już w 1876 r. licznych miały słuchaczy prelekcje z dziedziny fizyki przemysłowej. W latach następnych największym cieszyły się powodzeniem w roku 1877 i 1880 odczyty z cukrownictwa, a zaś w roku 1885 świetna seria odczytów o elektryczności.

Stopniowo powstała przy Muzeum odpowiednio do jego celów i zadań zorganizowana biblioteka. Zawsze czynny i ofiarny Władysław Kronenberg dopomógł instytucji do stworzenia stałej sali rysunkowej, której zadaniem było kształcić pod przewodnictwem kierowników wytrawnych bezpłatnie młodzież rzemieślniczą, rozwijając ją estetycznie i prowadząc ją ku źródłom sztuki prawdziwej - więc zastosowania jej w rzemiosłach.

Szkoła ta w dziejach naszego stanu rzemieślniczego zapisała się poważnie.

Jednocześnie zgodnie z ustawą, MUzeum urządziło kilka z kolei wystaw specjalnych, a mianowicie: w roku 1876 pierwszą u nas wystawę wyrobów ślusarskich, szewckich i rymarskich. W roku 1877 wystawa pracy kobiet, tudzież wyrobów z drzewa, gliny, szkła. W roku 1880 doskonale zorganizowano wystawę robót tkackich, w roku 1881 wystawę przedmiotow, ktore miały być wysłane na państwową wystawę w Moskwie. W tymże roku urządziło Muzeum wystawę dzieł sztuki , która następnie dała pochop do wydawnictwa Albumu, dzięki staraniom Ludwika Kasińskiego.

Na szczególną uwagę zasługuje jeszcze pierwsza ogólna wystawa ogrodnicza, dzięki której nastąpiło zbliżenie się wszystkich na tym polu pracowników. Od tej chwili datuje się myśl utworzenia Towarzystwa Ogrodniczego, które też w roku 1884 ku niemałemu pożytkowi kraju zostało założone i jako samodzielna instytucja wkrótce zyskało popularność.

Bardzo wielką rolę w Muzeum odegrało założenie w nim stacji oceny nasion , która od roku 1880-ego weszła w życie pod kierownictwem d-ra Antoniego Sempołowskiego, dając poważne usługi naszemu ziemiaństwu.

Przy tym wszystkim wzmacniają się materialne środki instytucji., tak że w roku 1880-ym Zarząd Muzeum nabył już na własność posesję przy ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 66, gdzie też po odpowiednim przebudowaniu Gmachu starą urządził sobie siedzibę.

Przeniósłszy się tam w roku 1885, Muzeum rozpoczęło drugie dziesięciolecie istnienia, jeszcze żywotniejsze, jeszcze w owoce bogatsze posiadało już bowiem doświadczenie, praktykę i coraz jaśniej i wyraźniej rysujące się przed sobą cele.

Pracownia chemiczna rozszerzona w nowej siedzibie, stała się w owym czasie rodzajem szkoły. O trzymali do niej prawo wstępu i wyk-

NYWANIA w niej prac chemicznych uczniowie szkoły handlowej im. Leopolda Kronenberga, obok tego zaś w miesiącach letnich urządzano specjalne kursa dla cukrowników, z których korzystała młodzież zawodowi temu poświęcająca się, a nie wykształcona w szkołach fachowych.

Jeszcze żywotniej rozwijała się stacja oceny nasion. Działalności jej zwróciła nawet uwagę Ministerium Dóbr Państwa, które zasiliło ją nawet funduszami. Zmieniwszy w roku 1895 kierownika, stacja przeszła pod zarząd p. Zielińskiego, którego staraniem powstał przy Muzeum wielce pożyteczny ogródek doświadczalny, gdzie prowadzi się szkółkę nasion traw i ich aklimatyzację oraz sprawdza się przez wysiewanie część nasion przysłanych do oceny.

Również w okresie tym rozpoczęły się Sale Rysunkowe, a to głównie dzięki ofierze p. Hipolita Wawelberga, który 25.000 rubli na cele tego działu przeznaczył. Sale pozyskały przeto bogaty zbiór wzorów, oznaczoną liczbę okazów rozmaitych, zwłaszcza z dziedziny ornamentyki bibliotekę i wreszcie w roku 1892 przeistoczyły się w instytucję samo istną pod nazwą Muzeum Rzemieślniczego, które się doskonale rozwija.

Z wystaw urządzonych w drugim dziesięcioleciu przez Muzeum zasługują przedewszystkim na uznanie wystawy nasion, których urządzono 10, wystawy te w roku 1896-ym zostały zaniechane, a to spowodu projektowanej zmiany ich na "jarmarki nasion".

Dalej odbyły się w r. 1886-ym wystawa odzieży i sprzętów mieszkaniowych, w 1888 tkacka i wyrobów ze szkła gliny i drzewa oraz zabawek W roku 1889 ponowna wystawa pracy kobiet. W roku 1890-ym bardzo ciekawa wystawa drobnego przemysłu, która rzuciła światło na stan pod tym względem rozmaitych okolic kraju. W roku 1893 wystawa wyrobów ze skóry i wyrobów tapicerskich oraz dekoracyjnych. W roku 1895 wystawa wyrobów metalowych, która cieszyła się największym ze wszystkich dotychczasowych wystaw powodzeniem.

Obok tego w połączeniu z Muzeum Rzemieślniczym urządzono w roku 1893-im wystawę wyrobów żelaznych, w 1894 wystawę afiszów, w 1895 wystawę umeblowań stylowych, w 1897 wystawę wyrobów introligatorskich, w xxxxxx w połączeniu z wystawą pracy kobiet zorganizowaną na większą od poprzednich skalę.

W 1885 r. Muzeum urządziło przy siedzibie swej stację metereologiczną, ktorej kierownictwo powierzone zostało prof. Władysławowi Świetniewskiemu. Stacja ta pozostaje pod opieką sekcji cukrowniczej i jest punktem centralnym dla wielu stacyj metereologicznych utworzonych przez liczne cukrownie w kraju.

W tym czasie powstała przy Muzeum specjalna pracownia fizyczna, prowadzona od roku 1887 do roku 1895 przez znakomitego badacza i uczonego prof. Boguskiego. W roku 1895 pracownia ta włączona została do zbiorów pomocniczych sekcji odczytowej, która z inicjatywy redaktora Bronisława Znatowicza zorganizowała się przy Muzeum na stałe, jako oddział krzewienia wiedzy w dziedzinie nauk ścisłych i przyrodniczych.

Posiadane dziś poważne zasoby i środki ułatwiające urządzenie odczytów eksperymentalnych są do dyspozycji oddziału. Cieszące się w Warszawie odczyty ogromnym powodzeniem o powietrzu, ogniu, i o ziemi, o życiu wygłoszone w kilku ostatnich seriach świadczą najlepiej o pracy owocnej tego oddziału. Jako poważna zasługa Muzeum zapisze się też niewątpliwie w pamięci naszych rolników drugie znacznie rozszerzone wydanie Encyklopedii Rolniczej. Dzieło to rozpoczęte w roku 1888 z inicjatywy I. Krasińskiego, w roku bieżącym dobiec ma końca.

Ostatnio wreszcie, już w roku 1900, Muzeum powołało do bytu nowy oddział: Pracownię Geologiczną, pozostającą pod kierunkiem

p. J. Lewińskiego.

Tak przedstawia się w krotkim zarysie obraz dziejów instytucji, która przez 25 lat ani na chwilę w pracy nie ustała, ani na chwilę nie straciła z oczu ideałów przewodnich.

Obecnie Muzeum wchodzi w nowy okres rozwoju, a to dzięki ustawie zatwierdzonej w roku 1899, a w roku 1900 wprowadzonej w życie.

Ustawa ta w wielu kierunkach ułatwia działalność instytucji i zapewnia jej silne poparcie materialne u ogółu społeczeństwa. Wytwarza ona nową kategorię członków t. zw. protektorów, których wkład członkowski wynosi tylko 6 rubli rocznie, co niewątpliwie zwiększy znacznie szczupłą dzisiaj ilość członków. Dalej zbliża nowa ustawa władzę zarządzające instytucją ze społeczeństwem, a to przez nadanie praw wyboru pewnej części członków komitetu, zatwierdzonych odtąd przez władze miejscowe; ujawnianie działalności komitetu przez ogłaszanie coroczne obowiązkowe sprawozdań i ustanowienie wybieralnej komisji rewizyjnej, wreszcie - co najważniejsze, nadaje prawo instytucji otwierania zakładów naukowych, rzemieślniczych i technicznych, co pozwoli na właściwe i szersze wyzyskanie zapisów d-ra Ludwika Natansona, i innych na ten cel poczynionych legatów.

Stworzenie wzorowej szkoły rzemieślniczej / technicznej dzięki ofiarności Hipolita Wawelberga już istnieje/ oddawna leżało w zamiarach zarządu Muzeum, w warunkach obecnych zamiar ten napewno urzeczywistni się.

W chwili przełomowej, jaką jest wprowadzenie nowej ustawy, instytucja stanie mocno i wywrze potężne wpływy na wielorakie dziedziny naszego życia ekonomicznego.

Dwadzieścia pięć lat pracy wydało wyniki, jakich może nie spo-

dziewano się nawet. To daje nam pole do przypuszczenia, że w dalszym istnieniu swoim muzeum rolnictwa i przemysłu nie tylko będzie się rozwijało jak dotychczas, ale kwitnąć będzie w całym znaczeniu tego wyrazu.

W tym samym numerze "KRONIKA MIESIĘCZNA"

Z okazji konkursu imienia Wawelberga pisaliśmy w roku zeszłym na tym miejscu o upadku naszej literatury prawniczej, o braku prac oryginalnych w tej dziedzinie i o tym znieczuleniu dla spraw nauki, którym odznacza się młode pokolenie prawników polskich i.td i. t. d.

"BIBLIOTEKA WARSZAWSKA", marzec 1900 r. Nr. 707

KRONIKA MIESIĘCZNA

W związku z rozwojem chorób płucnych, zwłaszcza wśród ludności ubogiej , powstaje sprawa higieny miast większych, a przedewszystkiem higieny mieszkań.

Wszyscy mieszkamy źle. Mieszkań słonecznych , jasnych, dobrze wentylowanych i posiadających wszelkie wygody, nie wyłączając łazienki, która jest dla zdrowia czynnikiem bardzo ważnym, - w Warszawie niema prawie wcale, te zaś nieliczne, które są dostępne, być mogą tylko dla ludzi zupełnie zamożnych. Średnio zamożne rodziny nie znajdą już żadną miarą odpowiedniego dla swych środków, a higienicznego i zdrowego mieszkania. Wszystkie dwu, trzy, a nawet czteropokojowe mieszkania, bez względu na wysokie komorne, którego cyfra przekracza nieraz granice zdrowego myślenia, są ciasne i w całym urządzeniu swoim sprzeczne z zasadami higieny.

Warszawa unika domów małych, tych ogródków i will z ogródkami, których jest pełno w miastach niemieckich, które ciągną się całymi szeregami na ulicach Londynu i w które obfitują przedmieścia Paryża, gdzie przy wygodnych i łatwych środkach komunikacyjnych chęt-

nie zamieszkuje ludność urzędnicza.

Trzy lub cztery piętra frontu, a potym oficyny zbudowane w kwadrat, o podworzu wiecznie ciemnym i ponurym, do którego słońce zagląda tylko w jednej chwili, kiedy stoi w zenicie - oto typ przeciętnego domu warszawskiego. A przecież człowiekowi nie jest obcy heliotropizm i on jak roślina - obraca się do słońca, szuka słońca, bo mu ono na równi z powietrzem do zdrowia potrzebnym.

Całe pokolenia tymczasem chowają się i chowa bez słońca. Te "dzieci bezsłoneczne" mają też cerę bladą, chorowitą, są słabe i anemiczne, choć nieraz odżywiają się dobrze nawet, bo w domu ich rodziców dobrobyt panuje. Wyglądają one jednak rumiano i czerstwo w porównaniu z dziećmi ludzi uboższych, te mają jeszcze mniej słońca, bo wychowują się w mieszkaniach, do których słońce zagląda xx rzadko, albo w których wieczny półmrok panuje.

Są w Warszawie domy, nad których bramami powinien widnieć napis dantejski:"Lasciate ogni speranza."

W domach tych gnieździ się uboga ludność Warszawy. Jakie są tam mieszkania i jaki ich stosunek do wymagań higieny, na to w szeregu artykułów w "Głosie" odpowiada p. Leon W-w.

W domach tych /mówi on między innymi/ wody, ani zlewów w mieszkaniach niemxa i mieszkańcy korzystać muszą z wodociągu, lub studni znajdującej się w podworzu. Z powodu ciągłego noszenia wody na górę i pomyj na dół, schody są stale pokryte warstwą błota, którego niesposób usunąć. Lokale, dzięki przepełnieniu i złej wentylacji, mają swój specyficzny zapach. W suterynach niskich i ciemnych zaduch jest nie do opisania, prawie we wszystkich izbach wilgoć, tak, że tylko ostatnia nędza szuka tam przytułku i t.d. i t.d.

Nie są to rzeczy nowe dla nas. Każdy spis ludności, każda ankieta sanitarna wydobywa na jaw szczegóły z życia biedaków, i jas-

krawym opisy ich nędzy wzruszają wtedy ludzi zamożnych. Wiemy, że domy w obogich dzielnicach, to siedliska wszelkich zarazków chorobotwórczych, ale i tutaj, jak na innych polach, bierzemy się do jakiejś roboty tylko wtedy, gdy ze strażnicy rozlegnie się wołanie: "Iam ardet proximus Ucelegon"

Kiedy Warszawie grozi epidemia, domy te dezynfekowano na gwałt czyszczono, zlewano karbolem i maltretowano niemal mieszkańców, wykonywaniem przepisów policyjnych. Skoro jednak obawa minęła, a pierwsza trwoga odeszła, po dawnemu brud i niechlujstwo zagościły się w tych siedzibach ludzkiej nędzy i zapomniano o nich, zamiast rozpocząć gruntowną pracę w kierunku zmiany na lepsze.

Jedną z najpilniejszych rzeczy w tej sprawie jest budowanie domów przeznaczonych na mieszkania dla ludności uboższej, a zaopatrzonych we wszystkie nowoczesne urządzenia.

Próbę tego dała nam "była spółka dla budowy domów dla rzemieślników i robotników", próbę, która jednak wypadła mniej dobrze, niż się spodziewano. Dopiero niedawno wzniesione domy imienia Hawelbergów, zdaje się, że skutecznie zaradzą.

Na jednym z posiedzeń Lekarskiego Towarzystwa Higienicznego, które gorliwie zajmuje się higieną miast i mieszkań, mówiono właśnie o tych domach. Są one systemu koszarowego, o czterech piętrach i parterze. Dotychczas istnieje ich trzy. Dwa wybudowano już dawniej, trzeci zaczęto budować w roku zeszłym. Znajdują się one przy ulicy Górczewskiej, gdzie zakupiono 30.000 łokci kwadratowych pod budowę.

Urządzenie jest proste, higienę zadawalające. Schody są szerokie, dobrze oświetlone i ogrzane. Przy schodach w osobnych pomieszczeniach widzi się zlewy, krany wodociągowe, rury żelazne z odpowiednimi klapami do wpuszczania śmieci pokojowych wprost do piwnicy. Każdy lokal

zaopatrzony w spiżarkę pod jednym z okien i własną ciemniczkę. Brak w nich jednak urządzeń takich jak pralnia, kąpiele, ochrony, sale do zebrań i t.d. Wszystko to ma być uwzględnione przy zerii nowych domów.

Doświadczenie pokazało, że mieszkania te znajdują chętnie lokatorów. Jedno i dwu pokojowe lokale nigdy nie stoją pustkami.

Rudery, w których mieszkają biedacy, przynoszą właścicielom dochodu netto - nieraz 10 - 12 %, domy lepsze, jako z większym budowane nakładem przynoszą 4 - 5 może 6 %. Budownictwo ich zatym jest nawet zyskowne, bo daje najpewniejszą lokacją kapitału, a obok tego przynosi właścicielowi jeszcze przeświadczenie pożytku i dobra.

Nie tylko więc filantropia powinna się tym zająć, ale i ludzie, mający interes własny na oku. Tyle drzemie u nas jeszcze kapitałów, które by sfruktyfikować można, na rzecz dobra ogólnego, tylko brak nam energii ekonomicznej, odwagi i inicjatywy.

Skoro te lody zostaną raz przełamane może uboga ludność warszawska doczeka się mieszkań lepszych i zdrowszych, przede wszystkim tańszych, bo obecnie, jak wskazuje statystyka, najubożsi stosunkowo największe opłacają komorne.

Tym czasem do wszystkich budujących domy: woramy o więcej słońca dla młodych pokoleń.

"BIBLIOTEKA WARSZAWSKA," sierpień 1900 zeszyt 712.

KRONIKA MIESIĘCZNA

Wydział filozoficzny Uniwersytetu Lwowskiego ogłasza konkurs naukowy z ofiary p. Hipolita Wawelberga, na pracę w zakresie dziejów ludności żydowskiej. Nagród ustala się dwie: pierwsza w wysokości 600 koron, druga 400 koron w.a.

Prace nagrodzone wydrukowane kosztem funduszu konkursowego zostają własnością autorów, a tylko 50 egzemplarzy ma być oddanych p. Hi-

politowi Wawelbergowi.

Jako nieprzekraczalny termin składania prac w dziekanacie jest dzień 30 września 1901 r. W bliższym określeniu warunków, którym odpowiadać powinny nadesłane na konkurs prace, znajdujemy objaśnienie że chodzi tu o zbadanie porównawczo-historyczne z jednej strony stosunku Rzeczpospolitej Polskiej względem ludności żydowskiej, a mianowicie uwydatnienia tych wyjątkowo sprzyjających w porównaniu z innymi państwami warunków, wyższej tolerancji religijnej i politycznej w Polsce, które spowodowały wyjątkowe skupienie się ludności żydowskiej w łonie Polski, zarazem wyświetlenie, zarówno dodatnich jako też ujemnych stron takiego skupienia się, tak dla kraju jako też dla rzeczonej ludności. Z drugiej strony chodzi o historyczne zbadanie wewnętrznego rozwoju ludności żydowskiej w Polsce, pod względem jej organizacji wyznaniowej, administracyjnej, sądowniczej, oddatkowej i t.p., i t. p. , jej rozsiedlenie się i ogniskowania po rozmaitych częściach kraju, jej zajęć, zawodów, szkolnictwa, pojęć religijnych, społecznych, przede wszystkim zaś o wyświetlenie jej stosunku do całości i do kultury warstw i stanów narodu polskiego, do krajowych spraw gospodarczych i politycznych oraz oddziaływania na nią polskiej kultury krajowej, w obyczajach, tradycjach, języku, stroju, i t. d.

W szczególności chodzi o szczegółowe zbadanie wzajemnego stosunku pomiędzy krajem a ludnością żydowską w okresie dziejów nowoczesnych, t. j. , jaki był względem jej stosunek rządu, prawodastwa i o p i n i i p u b l i c z n e j p o l s k i e j w dobie Wielkiego Sejmu, Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego, aż do reformy wielkopolskiego właśnie, oraz jaki był stosunek tej ludności w dobie odpowiednich przesileń krajowych i jaka jej rola, w czasach pomiędzy onymi przesileniami.

42

CHODZI również o zbadanie polityki trzech rządów: rossyjskiego, pruskiego i austryjackiego wobec ludności żydowskiej, ze szczególnym uwzględnieniem doby: MIKOŁAJA I-go, ALEKSANDRA II-go, FRYDERYKA II-GO, FRYDERYKÓW WILHELMÓW II-go i III-go, JÓZEFA II-go, i ks. METTERNICHA.

Tutaj zaś przede wszystkim zależy na wyjaśnieniu wpływu działań każdego z tych trzech rządów na wyodrębnienie się typu żyda galicyjskiego, poznańskiego, litewskiego i kongresowego z pierwotnego typu żyda polskiego, pod względem kulturalnym, politycznym i gospodarczym mając na uwadze wyniki tego procesu dla spraw krajowych, w każdej odpowiedniej dzielnicy.

Podkreślamy to jako rzecz nową w dotychczasowych pracach z dziedziny historii żydów nieporuszaną i otwartą dla licznych badaczów.

Dodać należy, że prace konkursowe nie są niczym krępowane, ani pod względem swego punktu wyjścia i wniosków, ani też pod względem rozmiarów. Mogą zajmować się wykładem stron dodatnich, bądź też zgoła ujemnych w dziedzinie i stanowisku dziejowo-politycznym ludności żydowskiej w Polsce. Mogą to być większe dzieła i krótkie rozprawy, muszą tylko nosić charakter ściśle źródłowy i naukowy. Mogą zresztą obejmować bądź całość przedmiotu, bądź też którąkolwiek jego część, nawet szczególnie pożądane są opracowania monograficzne, dotyczące bądź pewnego okresu, bądź pewnego zjawiska t.j. pewnego zagadnienia historyczno-politycznego, historyczno-prawnego, historyczno-ekonomicznego, historyczno-statystycznego, lub historyczno-kulturalnego, pewnej prowincji, pewnej wydatniejszej gminy, pewnego aktu prawodawczego i t. p. przyczynków źródłowych, wydanych

sposobem naukowym, t.j. opatrzonym w stosowną przedmowę i objaśnienia krytyczne.

W końcu nadmienimy, że konkurs ten ma na celu zachęcenie do studiów historycznych młodzieży, obok bowiem studentów Uniwersytetu Lwowskiego i Krakowskiego, tudzież młodzieży akademickiej polskiej przebywającej na innych unwersytetach, konkurować mogą tylko ci bracia przeszłości narodowej, którzy w przeciągu ostatnich [illegible] roku t. j. nie później, jak w roku 1895-ym studia uniwersyteckie ukończyli.

Prace konkursowe winny być pisane w języku polskim. Mogą być rękopiśmienne, bądź takie, które ukazały się w druku w ciągu upłynionego roku konkursowego.

Nie wątpimy, że takim konkurs ten znajdzie oddźwięk i u nas.

Prace nad tego rodzaju temetami, jak wyżej zaszczone powyżej, zachęcające są zwłaszcza dla prawników. Młodzież nasza prawnicza tak mało pracuje naukowo, tak odrębnem zostawia niwę badań historycznych, że ją pod tym względem znacznie wyprzedzili prawnicy krakowscy i lwowscy.

Tym razem powinna i ona stanąć do apelu. Gruntowna wiedza prawnicza będzie tu doskonałym przewodnikiem w badaniach. Dobry historyk musi dziś posiadać przynajmniej elementarną znajomość prawa, bo inaczej powikła się zupełnie przy napotkaniu pierwszej kwestii historyczno-prawnej, a nie uniknie jej pracując nad dziejami ludności żydowskiej w Polsce.

Prawnik natomiast bardzo łatwo może zostać historykiem, bo posiada metodę badań i krytycyzm, które przy pracy i umiłowaniu jej przedmiotu muszą go doprowadzić do pewnych, niezachwianych wniosków.

XXXXXXXXXXX _____ XXXXXXXXXXX

[illegible] - literatura, sztuki, artyści plastycy, wystawy malarstwa i skulptury, krajobrazy i reprodukcje, krytyczne i bibliograficzne, zwłaszcza ilustrowane. Wydawał [illegible] w. Zeszyt VII.

[illegible]

Wszystkie listy należy tego miesiąca, prosić można jeszcze przez pięciolecie wstecz na [illegible] pięciu [illegible] zwolniony, wszystkie w Niedzielę, a nie w poniedziałek.

Nowiem to wszystko się w tym z tak jest wszystkich. Tylko [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible], listopad 1863 r.

[illegible]

[illegible] w okresie tym t.j. 1862 r. z[illegible] się sam tymczasem, a to głównie dzięki [illegible] Wielkiej Nowogrodzkiej, który [illegible] mógł na całą tego [illegible] rozwinąć. Sam przybrany przez bogaty stan mieszczański, [illegible] obcego pochodzenia, [illegible] z [illegible] [illegible], [illegible] i wreszcie w roku 1861 przeniósłszy się z [illegible] [illegible], pod nazwą Nowego Nowogrodzkiego, [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] [

[illegible] LITERACKA Nr [illegible], [illegible] /14/ października 1[illegible] r.

46

HIPOLIT WAWELBERG

artykuł niniejszy poprzedzony portretem.

Zazwyczaj zdarza się, że pieniądz wyziębia uczucie człowieka, że bogacz poza pragnieniem pomnożenia swych skarbów nie odczuwa innych potrzeb, że zasklepiony w robieniu fortuny nie myśli o współbraciach.

Bywają przecież wyjątki.

O czynach amerykańskiego miliardera Carneggie'ego pisaliśmy niedawno: obecnie kraj nasz stracił skromniejszego finansistę, który jednak znaczną część swego majątku złożył na świadczenie dobra społeczeństwu.

Mówimy o Hipolicie Wawelbergu zmarłym w Wiesbadenie i pochowanym zgodnie z wolą Jego w Warszawie.

Działalność Jego na polu społecznym była nie tylko dobroczynna, ale i rozumna, ugruntowaną na silnych podwalinach obliczona z kredką w ręku, co właśnie trwałą zapewniło przyszłość stwarzanym instytucjom. Z czynów ofiarnych Hipolita Wawelberga najmożniejsze znaczenie posiadają: założenie wzorowej szkoły średniej techniczno-mechanicznej i pobudowanie domów z tanimi mieszkaniami dla robotników.. Ciągnie z nich korzyść przeważnie Warszawa, w której obie instytucje z pożytkiem działają.

Ogółowi niezamożnych Polaków przyczynił się zmarły finansista, wydaniem niezwykle tanich dzieł Mickiewicza, Sienkiewicza, Prusa. Zamiłowanie czytelnictwa w szerokich gromadach, przedostanie się pod strzechy wiejskie utworów nieśmiertelnych największego naszego poety i krzepiących serca dzieł historycznych autora Trylogii, zawdzięcza ogół inicjatywie Zmarłego;

[illegible] LIT[illegible], dn. [illegible] /1/ października [illegible] r.

[illegible] zaś naszych pouczył dopiero [illegible], że największy [illegible] mają dzieła bardzo tanie.

Pożytek praktyczny rzemieślników i przemysłowców miało na celu podjęte przez [illegible] wydawnictwo dzieł fachowych, składające się na niewyczerpaną jeszcze serię biblioteki przemysłowej, która zadania swoje spełniła [illegible].

Z inicjatywy i dzięki hojnej ofiarze [illegible] obywatela w kwocie [illegible] rubli powstało muzeum [illegible] ze zbiorami wzorów stylowych i salami rysunkowymi. [illegible] każdej instytucji mającej na celu dobro ogółu w [illegible] pomagał znaczniejszymi ofiarami, a szczególną opiekę otaczał sprawy oświaty, kształcenie młodzieży, wspieranie [illegible].

I poza Warszawę sięgała działalność finansisty-dobroczyńcy: w Ciechocinku wybudował dom, w którym co lato znajduje utrzymanie i opiekę 150 skarbowitych dzieci, w Petersburgu łożył chętnie na: "Tanie kuchnie dla studentów polaków", "Towarzystwo przeciwżebracze", "Instytut [illegible] Oświadczalnej" i wiele innych.

Dodając Suum cuique zamieszczamy [illegible] do: Barbarzy Szlachetnych.

Str. 16 "[illegible]"

[illegible], dn. 12 /24/ lutego 1 9 r. Nr.

[illegible] TANICH [illegible]

[illegible] N. 6.

Brak mieszkań i drogość ich dla klas niezamożnych jest faktem którego chyba nikt w Warszawie, patrzący uważnie na sprawy najbliżej nas obchodzące zaprzeczyć nie będzie w stanie.

Wiemy z jednej strony, że przedsiębiorcy i spekulanci na domach przeznaczonych dla ludzi biednych robią świetne interesa, albowiem ciągną zyski bardzo poważne 15 do 25 % rocznie, a przytem nie troszczą się bynajmniej o dostarczenie swoim lokatorom mieszkań czystych, zdrowych, odpowiadających wymaganiom.

Znając dobrze stosunki mieszkaniowe Warszawy i powołując się na pracę Adolfa Suligowskiego, p. t. "Kwestia mieszkań 1 9 roku" oraz na artykuł dr. Tchórznickiego i pomieszczone bądź w "[illegible]" bądź w dziennikach interesujących się poważnie sprawą mieszkań, dojść możemy do następujących postulatów:

1. Im gorsze mieszkanie, tym więcej mieści się w nim lokatorów.

2. Jeden metr sześcienny najgorszego mieszkania drożej się opłaca, aniżeli takaż sama przestrzeń w mieszkaniach dobrych, a nawet najwykwintniejszych.

3. Im mniejszy jest dochód, tym wyżej wypada opłata mieszkaniowa.

W tym miejscu mógłby nas spotkać zarzut, że ożywiony ruch budowlany w Warszawie, trwający dotąd wolnym musi dodatnio w dwóch warunkach, albowiem zwiększyła się ilość mieszkań liczbowo, a powtóre jakość przybywających mieszkań stała się lepszą.

Zapewne. Lecz przedsiębiorcy nowobudujących się domów liczą głównie na klasę zamożną, lub średnio zamożną.

Dla klas biednych, czyniło się dotąd tak mało, że istotnie brak

inicjatywy i działalności ludzi przedsiębiorczych, których przecież nie brak w naszem społeczeństwie, zastanowić musi każdego.

Jan Suligowski wyraża swoje zdziwienie w sposób następujący:

"Bieda się rozpanasza, tysiące ludzi umiera przedwczesną śmiercią, choroby się gnieżdżą, niebezpieczeństwa moralne rosną, fakty codzienne na każdym kroku o tym przekonywają, aby przechodzimy nad zjawiskami do porządku dziennego.

"Dowodu zupełnego zapomnienia sprawy nie potrzebował bym szukać dalego. Dość przytoczyć okres między 1 7[illegible], a 1[illegible] rokiem, epoka niesłychanego wzrośnięcia cen na mieszkania, nie wywołała ani w literaturze, ani w życiu dyskusji i ruchu, pozostawiając nas dalej w błogim uśpieniu, zeskie koła podjęły rozprawy w literaturze innych narodów, niestety również nie znalazło to u nas odgłosu, zjawiska te odbiły się u nas jakby bez echa".

Słowa te wydrukowane przed dziesięciu laty zawierały gorzką prawdę. W chwili obecnej zainteresowanie się jednak tą sprawą wzrosło, a fundacja Wawelberga, o której nieco później mówić krótko, pragniemy sprowadzić rzecz na tor praktyczny.

Pan Wawelberg, filantrop na modłę angielską przystępując do urzeczywistnienia zamiaru ulżenia biednym robotnikom zbadał instytucje tego rodzaju, jak naprzykład fundusze angielskie Peabody i inne.

Na wzór tej instytucji pragnie P. Wawelberg rozbudować domy dla klas niezamożnych, jako typ mieszkania przyjęto pokój i kuchnię, przy niej komórkę, waterklozet, piwniczkę i górę. Filantropowie zastrzegł, że z sumy 3[illegible] rubli na ten cel już złożonej, on sam żadnych odsetek pobierać nie ma zamiaru, liczy jednak na zarząd instytucji, do której powołał sporą liczbę obywateli, prawników, higienistów i techników - że przez racjonalne kierowanie interesami otrzyma netto 4% rocznie, a fundusz ten wynoszący 1[illegible] rs. rocznie poślu-

ży w dalszym ciągu do budowy domów dla klas pracujących i niezamożnych.

Zwrócić musimy w tym punkcie uwagę na tę okoliczność, że około 100 rodzin znajdzie w tej pierwszej grupie domów pomieszczenie i ci lokatorzy zaoszczędzą niewątpliwie poważny grosz na komornym, wpłacając ze swej kieszeni zysk właścicielowi domu zamiast 100 netto, nie więcej nad 4% rocznie.

Odwy mieszkania nowe były tańsze od dotychczasowych o 15%, to cena zamiast dziesięciu rbs. miesięcznie wyniesie rs. 50 kop.

Lecz mieszkanko nowe będzie miało sporo zalet, przedewszystkim pod względem zdrowotności. Pranie bielizny ma się odbywać nie w mieszkaniu, lecz w piralni ogólnej - do której Zarząd tanich mieszkań dostarczy oprócz wody gorącej przyborów niezbędnych do ogólnego użytku.

Już teraz postanowiono, że artykuły żywności pierwszorzędnego znaczenia, jak np. kartofle Zarząd zakupi w znacznych partiach i po cenie kosztu odstąpi je odbiorcom, rozkładając wypłaty na raty tygodniowe.

Przed zimą Zarząd
~~xxxxxxxx xxxxxxxx~~ zakupi jednorazowo taką ilość węgla, która by na 6 miesięcy zimowych najzupełniej wystarczyć mogła; - z tego zapasu wydzielone zostanie każdemu z lokatorów tyle węgla, ile zażąda, po cenie kosztu własnego i również na wypłaty tygodniowe.

Są to ulgi znaczne, szczególnie dla tych, którzy zimową porą zarabiają mało, a wydatki opłacić muszą stosunkowo większe, aniżeli letnią porą.

Sam Zarząd podobnej Instytucji związany jest z kłopotami najróżnorodniejszymi.

Przede wszystkim baczny dozór nad czystością i porządkiem wewnątrz domu i wewnątrz mieszkań. Konserwacja budowli i urządzeń mechanicz-

nych, zawieranie umów z lokatorami, pobieranie komornego, prawdopodobnie raz na tydzień, zakup kartofli, rozdział tychże i regulacja rachunków zaś należność. Gromadzenie kapitałów, kupno nowych placów i budowanie na nich domów dla robotników.

Otóż w tej kłopotliwej czynności rozlicza się na pomoc ludzi dobrej woli z jednej, a przedstwicieli lokatorów z drugiej strony. Instytucja pomagająca łącznie z przedstwicielami lokatorów mogąca w ten sposób najlepiej uczynić zadość słusznym wymaganiom, posiada niewątpliwie wszelką rację bytu. Przedstwiciel lokatorów przez nich wybrany a więc delegat ich życzeń i zaufania, będzie mógł lepiej i prędzej osądzić, kto utrzymuje swe mieszkanie w czystości, a kto nie czyni zadość regulaminowi wewnętrznemu.

Dla tych lokatorów, którzy wykażą specjalną troskliwość pod względem czystości i porządku, przewiduje się specjalne nagrody bądź pieniężne, bądź też w dostarczeniu węgla bezpłatnego.

Sposób ten zachęcający do czystości powinien by dać wyniki pomyślne i dla obu zainteresowanych stron pożądane.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej nad zasadami fundacji Wawelberga, która z wiosną r.b. przejdzie z dyskusji akademickiej w czyn.

Rzućmy więc niezależnie od tej sprawy opartej na obywatelskiej hojności jednostki promień światła na działalność zbiorową, której genezy szukać należy w Warszawskiej Sekcji Technicznej Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu.

Budowniczy Rogójski w szeregu bardzo sumiennie opracowanych odczytów, objaśnionych tablicami rysunkowymi, przeszedł do wniosku, że przedsiębiorstwo zakreślone na szeroką skalę i dążące do budowy domów dla robotników w Warszawie może liczyć tymbardziej na umiarkowane oprocentowanie 5 do 6 % rocznie od własnego kapitału, że Warszawa znakomicie się rozwija i że ustawiczny brak odpowiednich mieszkań odbiera

wszelka obawa ryzyka dla kapitalistów w podobnym przedsiębiorstwie zostanie zlikwidowana.

W obecnej chwili prawnicy układają warunki, na zasadzie których towarzystwo akcyjne tego rodzaju powstać by miało, chwili zaczną popierane z początku przez liczne grono techników i przemysłowców trudno nie przyklasnąć z całej duszy.

Zdolnościami siłami ducha jeszcze w naszych warunkach zrobić należy, byle by tylko dobra sprawa znalazła odpowiednich wykonawców.

"[illegible]", 21 września 1901 r.

H Y P O L I T W A W E L B U R G

Z Wiesbadenu nadeszła wczoraj smutna wiadomość, że w nocy z dnia 1-go na 2-go b.m. zakończył tam życie Hipolit Wawelberg, współwłaściciel znanej i wybitnej firmy bankowej "H. Wawelberg". Zmarły po dłuższej chorobie cukrowej, która w czasie ostatniej kuracji w Weisbadenie groźnie się skomplikowała.

Powszechny, głęboki i serdeczny żal zostawił po sobie ten szlachetny filantrop i zasłużony finansista. Będąc przedstawicielem jednej z największych firm w naszym kraju, już na tym polu Hipolit Wawelberg wybitnie się odznaczył, jako człowiek szerszej inicjatywy i umiejętnej przedsiębiorczości.

Przed czterema laty święcono jubileusz domu bankowego "H. Wawelberg", który założony został w roku 1847 przez Henryka Wawelberga, ojca Hipolita. Wtedy uprzytomniono sobie, że w płodnej pracy firmy, i osobiste zapoczątkowanie Hipolita Wawelberga, pracującego pospołu ze swoim szwagrem p. Stanisławem Rotwandem nad jej rozwojem, skutecznie przyczyniło się do wzniesienia domu na wysoki szczebel, pierwszorzędnej firmy bankierskiej, posiadającej olbrzymie wpływy na interesy kraju, a dzięki filii petersburskiej - i na sprawy finansowe Cesarstwa.

Inteligencja obu wspólników nadała obrotom tego domu zgodny z wymaganiami czasu kierunek, przyczyniając się w dziale ekonomicznym do ogólnego ożywienia ruchu gospodarczego.

Ale wyjątkowy szacunek i uznanie, którym cieszył się Hipolit Wawelberg, miały przede wszystkim źródło w jego wielkoduszności i rozumnej działalności filantropijnej oraz społecznej w zakresie czynów użyteczności publicznej, szczodrej ofiarności, czynnego uwzględniania potrzeb filantropii. Tak więc nazwisko Wawelberg zapełniło wspaniałą i nieustertą kartę w kroni-

54

GAZETA HANDLOWA, 21 października 1901 r.

kach naszego życia.

Nie było żadnej sfery potrzeb publicznych, która by nie znalazła oddźwięku w dobrym i współczującym sercu Zmarłego.

Ofiary jego sypały się jak z rogu obfitości. Każdy pobyt Wawelberga w Warszawie, a było takich w ciągu roku kilka - zaznaczał się i utrwalał czynami miłosierdzia i filantropii społecznej.

Z wielkich jego fundacyj zapisać można następujące: ufundowana wspólnie z p. Stanisławem Rotwandem szkoła techniczna w Warszawie, wzniesiona kosztem parukroć stu tysięcy rubli, oraz utrzymywana kosztem wspólników; fundację tanich mieszkań dla robotników im. H. Wawelberga i małżonki jego.

Wcześniej już zasłynął Wawelberg swoją ofiarnością stosowaną do popularyzowania arcydzieł literatury za pomocą tanich wydawnictw: Mickiewicza, Sienkiewicza, Prusa i Orzeszkowej. Dospołu, znowu razem z p. Rotwandem, wydał bibliotekę dzieł technicznych dla krzewienia wiedzy fachowej wśród rzemieślników. Muzeum Rzemieślnicze zawdzięcza też wiele jego filatropii. Nadto różne inne fundacje rzemieślnicze, naukowe, ochrony i instytucje dobroczynne zawsze hojnie korzystały z tej szczodrobliwości.

Nie było poprostu pola pracy publicznej, wymagającej poparcia, w której by Nieboszczyk nie zasiadał.

Ze szczególniejszej jego pieczy korzystały jeszcze instytucje społeczne, mające na celu podniesienie kulturalne ubogiej i ciemnej ludności żydowskiej.

Cały ten system czynów miłosierdzia i użyteczności powszechnej zawsze był ożywiony uczuciami dobrego obywatela, który nie tylko finansowo je wspiera, ale radą i rozumem do rozwoju ich się przyczynia.

GAZETA HANDLOWA, dn. 21 października 1901 r.

Obok humanitarnych filantropii publicznej Hipolit Wawelberg zawsze wrażliwy na każdą niedolę, w cichości łzy ocierał wielu ubogim i nieszczęśliwym.

Przedwcześnie zstąpił do grobu ten Mąż zasłużony, jeden z najpotrzebniejszych społeczeństwu.

------ o ------

Hipolit Wawelberg urodził się w Warszawie w 1842 r. i tu ukończył gimnazjum realne. Następnie przez czas pewien uczęszczał do instytutu politechnicznego w Nowej Aleksandrii, który jednak został zamknięty. Wstąpiwszy do firmy bankirskiej ojca zmarłego, przeniósł się na mieszkanie do Petersburga, gdy tam powstała filia tego domu, ale Warszawa była dla niego ukochaną kolebką i ją też głównie darzył swoją szczodrobliwością.

Tutaj też spoczną jego szczątki - niech mu ziemia lekką będzie.

W tym samym numerze .....

"GAZETA HANDLOWA", dn. 25 października 1901 r.

POGRZEB HIPOLITA WAWELBERGA

Dziś o godz. 1-ej nastąpi wyprowadzenie zwłok Hipolita Wawelberga z dworca kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Pochód żałobny złożony z wielotysięcznego tłumu, rozpoczynały deputacje różnych instytucyj, a mianowicie: na czele szły dzieci z zakładów Towarzystwa Dobroczynności, uczniowie szkoły technicznej Wawelberga i Rotwanda, przedstawiciele instytucji tanich mieszkań, Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Kolonij Letnich, Subiektów Handlowych w.m. Giełdy, Zgromadzenia Kupców, Gminy Starozakonnych, biur Domu Bankowego, których Zmarły był współwłaścicielem.

Porządek utrzymywali uczniowie szkół technicz-

GAZETA HANDLOWA, dn.25 października 1901 r.

nych oraz współpracownicy biur.

Pochód postępował ulicami: Marszałkowską, Erywańską, Placem Saskim, Wierzbową, Senatorską, Kanonierską, Przejazd, Orlą i Leszną do Cmentarza Starozakonnego.

W chwili, gdy to piszemy, wiadome było, że nad zwłokami wygłosić mieli mowy żałobne: dr. Cylkow, kaznodzieja Gminy Starozakonnych, adwokat Suligowski, w imieniu instytucji tanich mieszkań robotniczych prof. Sosnowski, w imieniu szkoły technicznej, prof. Dickstein, Mec. Krausbar, p. Buczacki, b. wychowaniec szkoły technicznej oraz p. Pawlikiewicz, w imieniu współpracowników domu bankowego.

W pogrzebie uczestniczyli przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa. Nadzwyczaj liczny udział publiczności był prawdziwą manifestacją czci powszechnej dla zasłużonego Nieboszczyka.

"GAZETA HANDLOWA, z dnia 26 października 1901 r. sprawozdanie bez tytułu:

W uzupełnieniu wczorajszych szczegółów o pogrzebie b.p. Hipolita Wawelberga zaznaczamy, że cały pochód żałobny i przebieg obrzędu pogrzebowego był wyjątkowo podniosłą manifestacją czci i hołdu, złożoną zacnemu filantropowi. Tłumy niezliczone składały się ze wszystkich warstw społeczeństwa, zarówno czczących pamięć Zmarłego. Ulice zapełnione były ludźmi wszelkich stanów i wyznań. Na cmentarzu jak już zapowiedzieliśmy, wygłoszono 7 mów podniosłych w szczerych wyrazach charakteryzujących zasługi nieboszczyka.

Rozpoczął mowy kaznodzieja dra Cylkow. Całą działalność Zmarłego w pięknych słowach streścił prof. Dickstein, przemawiając w imieniu Gminy Starozakonnych.

Pan Suligowski uwydatnił znaczenie dwóch instytucyj, które b.p. Wawelberg powołał do życia. Prof. Sosnowski żegnał zwłoki, ja

"GAZETA WAWELOWA", z dnia 26 października 1901 r.

ko przedstawiciel szkoły technicznej. P. Brandel mówił w imieniu b. wychowanków Szkoły. Na koniec p. B.Pawlikiewicz, prokurent domu "H. Wawelberg" oddał hołd przymiotom Zmarłego, jako szefa.

Kwiatów na trumnie nie było, bo taką wolę wyraził Nieboszczyk; nadesłano tylko wieńce z daleka, dokąd wiadomość jego życzenie nie dosięgła. Ale b.p. Hipolitowi Wawelbergowi towarzyszy do grobu kwiat powszechnej wdzięczności i uznania społeczeństwa.

GAZETA NARODOWA, ze środy, dn. 23 października 1901 r. Nr. 294

IWOW

ZMARLI

Zmarli. Z Wiesbadenu donoszą, że w hotelu Bbock zmarł wskutek choroby sercowej Hipolit Wawelberg, znany filantrop warszawski. Zwłoki Wawelberga przewiezione będą z Wiesbadenu do Warszawy.

Zmarły urodził się w 1842 r. w Warszawie. Przez zapobiegliwością doprowadził firmę odziedziczoną po ojcu do pierwszorzędnego znaczenia. Brał udział w organizacji zakładania szkół, jak szkoły technicznej, instytucyj dobroczynnych jak domy dla robotników i t. d. i t. d. Największą jego zasługą pozostaną wydawnictwa popularne dzieł Mickiewicza, Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej.

ŻYCIE ŚWIATOWE z dn.14/27 października 1901 r.

HIPOLIT WAWELBERG

Od pół wieku z górą w Warszawie istniał dom bankierski utrzymywany przez Wawelbergów. Dom ten jak wszystkie zakłady bankierskie zajmował się sprawami pieniężnymi t.j.: 1. Pośrednictwem w przesyłaniu pieniędzy gdzieś daleko, 2. Kupnem - sprzedażą papierów pieniężnych np. listów zastawnych, które są dowodem długu na zastaw majątków nieruchomych, są więc najbezpieczniejszym sposobem zachowania zaoszczędzonej gotowizny i przynoszą od niej stały dochód, czyli procent, 3. Dalej zajmował się wyszukiwaniem i pożyczaniem na procent pieniędzy od jednych ludzi, a wypożyczaniem ich innym, najczęściej potrzebującym jakiegoś znacznego grosza, dużym przedsiębiorstwom handlowym lub przemysłowym.

Nazwisko właściciela tego zakładu pozwalało domyślać się, że on sam, lub ktoś z jego przodków pochodził z pod gór Wawelu t.j. z Krakowa /Berg z niemiecka - znaczy po polsku góra/.

Przez umiejętne, staranne, i skrupulatne prowadzenie i załatwianie spraw, zakład rozwijał się i nawiązywał coraz to liczniejsze stosunki zamienne z podobnymi zakładami w innych miastach po całym świecie, zyskiwał zaufanie u ludzi pieniężnych, czyniło coraz większe obroty i dawał od nich właścicielowi coraz większy dochód.

Tym sposobem, po dziesiątkach lat Wawelberg doszedł do wielkiego bogactwa, choć nie było o nim bynajmniej głośno. Zestarzał się jednak i umarł.

Szczęściem ogromne bogactwo zostawił dobre dzieci: syna Hipolita, który wykształcił się w szkołach krajowych i w Akademii Handlowej zagranicą, był on już od lat wcale czynnym pracownikiem

[illegible] z dn. 14/27 października 1901 r.

ojcowego nakładu - i córkę z zięciem, wysoce powołanym i poważnym człowiekiem.

Spadkobiercy ci prowadząc dalej, a nawet rozwijając jeszcze bardziej pozostały dom bankowy po zmarłym, ale ożywieni przytym najlepszymi chęciami, postanowili używać swych bogactw na pożytek ogółu naszego, a przy tym na pomoc dla bliźnich, zwłaszcza dla ludzi pracujących uczciwie, lecz ubogich.

I oto Hipolit Wawelberg zaczął zwracać baczną uwagę na potrzeby ogółu i do spełniania tych, które wydawały się mu najważniejszymi i najpilniejszymi, a możliwymi, przykładał się też raz po raz wielkiemi ofiarami.

Widząc, że dzieła największego twórcy pieśni i pisarza polskiego Adama Mickiewicza mało są znane ogółowi naszemu, bo je czyta drobna, najuczeńsza, lub w większych wypadkach żyjąca część narodu, złożył kilkanaście tysięcy rubli i kazał ważniejsze z tych dzieł wydrukować w wielkiej ilości egzemplarzy, a sprzedawać bez żadnego zysku, aby jak najtaniej.

Wyszły więc one w czterech książkach bardzo dużych i sprzedaje się wszystkie cztery razem po 75 kopiejek.

Tak tanich przy swej wielkości książek polskich nigdy jeszcze dotychczas nie było. Odtąd cały niemal zbiór tak pięknych i pożytecznych książek Mickiewicza stał się przystępny do nabywania nawet dla ludzi ubogich i zaczął pojawiać się pod słomianymi strzechami.

Potym takąż ofiarę Wawelberg złożył na drukowanie i rozsprzedanie po niskiej cenie powieści Henryka Sienkiewicza, które tym sposobem stały się dostępne dla mieszkańców wiosek, następnie znów ofiarował ogółowi tanie wydawnictwo powieści Prusak, a wreszcie Orzeszkowej.

GAZETA SWIATECZNA z dn.14/27 października 1901 r.

Lecz wszystko to jest zaledwie cząstką ofiarności .....

Pragnąc ułatwić rzemieślnikom kształcenie się i doskonalenie w ich zawodach, dał przed kilku laty w Warszawie dwadzieścia pięć tysięcy rubli na założenie Muzeum Rzemiosł, czyli zbioru potrzebnych rzeczy, aby każdy rzemieślnik mógł się, jeśli chce, zapoznawać ze wzorami, rysunkami i t.d. i t.d.

Dla ułatwienia pracy ludziom pracującym w różnych zawodach złożył nową ofiarę na to, aby pisano, drukowano i sprzedawano tanie książki ze wskazówkami tym ludziom potrzebnymi np. o tkactwie, o rysunkach, wskazówki dla maszynistów i t.d. i t.d. Książeczek takich jego kosztem wyszło już dziesięć,

Ponieważ zaś mało jest u nas ludzi uzdolnionych do prowadzenia robót fabrycznych, kierowania nimi, dlatego fabryki muszą często sprowadzać cudzoziemców, Wawelberg zapragnął założyć w Warszawie szkołę techniczną, która by kształciła takich pracowników w kraju. I oto nowa ofiara, ale już daleko większa od tamtych, krocie tysięcy rubli.

Pobudowano wielką i piękną kamienicę, urządzono dużą szkołę i zaopatrzono ją we wszystko, co tylko do nauki dla uczniów i nauczycieli potrzebne.

Od lat kilku uczą się tu z pożytkiem gromady młodzieży.

Dużo też grosza wydał Wawelberg na inne sprawy ogólne, o których to rzeczach pozapominaliśmy lub nie wiemy wcale.

Pragnął też wydobyć ludzi uczciwych i pracowitych z ubóstwa. Znowu więc ofiarował aż trzysta tysięcy rubli, kupił za to plac i pobudował wielkie domy z mnóstwem małych mieszkań, po jednej lub pół dwie izby, widne, suche, ciepłe i zaopatrzone we wszystkie wygody.

Mieszkania wynajmuje się bardzo tanio, jak nigdzie w

[illegible] z dn.14/27 października 1901 r.

Warszawie i są przy tym tak wygodne jak w żadnym innym domu. Korzystają z nich już setki ludzi ubogich z pracy rąk żyjących.

Zaś zaś dochód, jaki te domy dają, składa się i idzie na to, aby za te pieniądze coraz więcej domów budować, ze takimi samymi wygodami i z takimi samymi zdrowymi mieszkaniami dla niezamożnych ludzi.

W Ciechocinku na zachodnim krańcu gubernii warszawskiej, gdzie są warzelnie soli i kąpiele lecznicze, Wawelberg pobudował dom, do którego zwożą co lato półtorasta ubogich i słabowitych dzieci z Warszawy, aby zmacniały zdrowie i przybrodziły do siły.

Wszystko więc ofiarność Wawelberga wynosi miliony rubli, obróconych rozumnie na pożytek społeczeństwa.

Może kto powiedzieć, że skoro dając ogółowi tyle pieniędzy, mógł je przeznaczyć na coś jeszcze bardziej użytecznego i doniosłego, niż to co ufundował. Może co do niektórych szczegółów uwaga taka była by słuszna, ale to nie zmniejsza zasług ofiarodawcy.

Miał on chęci jak najlepsze, były wciąż projekty, żeby jeszcze coś uczynić dobrego. Szukał szczerze takich rzeczy, na które by warto było dalej, szukał też dobrych rad i chętnie pomoc ich słuchał, a jeśli kiedyś zawierzył czy komuś, napotkał na radę mniej szczęśliwą, to już nie jego wina.

Pragnął swą ofiarnością czynić jak najlepiej. Dzielił się bogactwy ze społeczeństwem szczerze, nie dla własnego przecież zysku.

Nikt go też do ofiarności nie przymuszał, nie nakłaniał, to co czynił, czynił z własnej dobrej i nieprzymuszonej woli.

Widzieliśmy Wawelberga zawsze życzliwego dla bliźnich,

dla ludzi, dla ogółu i to z poczucia obywatelskiego, które nakazuje każdemu, aby starał się być jak najpożyteczniejszym członkiem.

Trzeba i o tym pamiętać, że prawie wszystko, co Kawelberg ofiarował i ofiarnością swą uczynił, przeznaczone było i służy na pożytek ogółu przeważnie katolickiego, dla dobra ludności katolickiej, choć i o ludności innych wyznań nie zapomina.

Śmiało go możemy nazwać jednym z prawdziwych dobroczyńców szczególnie teraz, kiedy już tylko pamięć o nim i szczątki jego czynów i dobrych chęci istnieją, bo on sam już nie żyje.

Umarł nocą, z soboty na niedzielę, 2...go października, w niemieckim mieście Wiesbadenie, dokąd był pojechał, szukać ratunku dla swego zdrowia, trawionego nie dającą się wyleczyć chorobą serca.

Żył lat 58.

Zwłoki jego sprowadzono do Warszawy.

Na zakończenie obowiązkiem naszym jest jeszcze gwoli zupełnej sprawiedliwości zaznaczyć, że tym zacnym człowiekiem, tak chętnie, hojnie i życzliwie niosącym ofiary za życia na pożytek ogółu naszego był --- Żyd.

/p.g.ś./

"GAZETA WARSZAWSKA", dnia 2 kwietnia /10 maja/ 1896 r.

WIADOMOŚCI PIEŻĄCE I KRAJOWE /rubryka stała/.

JUBILEUSZ I NOWA FUNDACJA. Dnia b.m. firma T. Hamelberg, której współwłaściciele są znanymi ze szczodrobliwości dla celów ogólnych i poważnych, pp. Hipolit Hamelberg i Stanisław Rotwand, święciła półwiekowy jubileusz istnienia. Jak daleko firma ta wyrobiła sobie uznanie we wszystkich sferach, dowodzi fakt, że półtora tysiąca telegramów przybyło w dzień jubileuszowy, w tej liczbie znajdowały się powinszowania od J.O. Księcia Imretyńskiego, od Ministra Skarbu Wittego i od dyrektora Banku Państwa Fleskiego.

Najpierwsi złożyli życzenia zbiorowe o godz. 11 i pół w południe w biurach firmy jej współpracownicy, którzy wręczyli przy tej okoliczności wspaniały album, przedstawiające dzieje firmy, z widokami dawnych biur kantoru. Następnie przemawiał szef petersburskiej filii p. Józef Berson i złożył 2.000 rb. od tej filii i 10.000 od siebie, jako fundusz stypendialny dla szkoły technicznej w Warszawie, założonej przez p. Hamelberga i Rotwanda. Na ten sam cel złożyli 5.000 rb. przedstawiciele firm bankierskich pp. J. Berson i Landau z Łodzi. Dalej składały życzenia deputacje wspomnianej szkoły technicznej, koło studentów uniwersytetu, uczniowie szkoły technicznej, ks. rektor Chełmicki, w imieniu kilku instytucji dobroczynnych, Komitet Tanich Mieszkań, na którego czele znajdował się adw. przys. Suligowski, Komitet kąpieli ludowych, Komitet Giełdowy, z prezesem Mieczysławem Epsteinem na czele, agenci przysięgli Giełdy i t.d.

Oto niektóre dary złożone przy tej okazji: Współpracownicy firmy w Petersburgu - adres w formie albumu. Takiż adres "Artel Petersburska", Cukrownia "Cielce" - przekorzeźba brąz

"GAZETA WARSZAWSKA", dnia 2 kwietnia /10 maja/ 1898 r.

wa - przedstawiająca tąż fabrykę. Zgromadzenie Kupców Warszawskich ofiarowało adres w kształcie albumu. [illegible] mechaniczno-techniczna - adres nader ozdobny; pracownicy firmy Landau i Sp.- adres w ozdobnej puszce, Rosyjski Bank Handlowo-Przemysłowy - adres w formie albumu.

Kwiaty w ozdobnych koszach nadesłały: Berliński "National Bank" Robert Warszauer, Berliński "Deutsche Bank" i inne.

Zaznaczyć wypada, że w przededniu tej uroczystości odbyło się założenie przy drodze Górczowskiej za rogatkami wolskimi kamienia węgielnego pod gmach "Tanich Mieszkań i Żonia Hipolita i Ludwiki małżonków Wawelbergów". Po odczytaniu o podpisaniu przez obecnych odczytanego przygotowanego aktu, włożono go razem z egzemplarzami gazet i monetami do puszki szklanej i tę zamurowano u węgła. Z powodu jubileuszu p. Stanisław [illegible] ofiarował 100.000 rb. na nową instytucję dobroczynną śp. żony jego, Marii z Wawelbergów. Ofiarę tę stanowi dom z ogrodem przy ul. Siennej 85 i przeszło 60.000 rbl. gotowizną. Głównym przeznaczeniem tej fundacji będzie opieka nad dziećmi wyrobników. Będzie tu więc 1. "Żłobek", czyli schronisko dla maleńkich dzieci wyrobników. 2. Dwie ochrony dla chłopców i dziewcząt. 3. Szwalnia dla starszych dziewcząt, które będą się sposobiły na dobre panny służące, ucząc się dobrego szycia, prania, prasowania itp. 4. Będzie w tym zakładzie urządzona kąpiel, głównie dla pensjonariuszy instytucji, a poboczna w pewne godziny będzie ona otwarta i dla publiczności.

"GAZETA WARSZAWSKA", dn. 1/13 maja/1898 r.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE I KRAJOWE

GRATYFIKACJA. Z powodu jubileuszu domu bankowego W. Wawelberg współpracownicy domu bankowego tej firmy otrzymali 30.000 gratyfikacji.

KURIER CODZIENNY dnia 21 (8) października 1901 r. 66

K R O N I K A W A R S Z A W S K A

ZGON. Wczoraj nadeszła wiadomość o śmierci w Wiesbadenie znanego bankiera i filantropa Hipolita Wawelberga. Nazwisko tego niepospolitego człowieka tak często powtarzane było na szpaltach dzienników z powodu społecznej jego działalności w ciągu ostatnich lat dwudziestu, że stało się ono ogólnie znanym.

Doszedłszy dość szybko do wielkiego majątku, Zmarły umiał go używać rozumnie, przeznaczając znaczne sumy na zaspakajanie potrzeb społecznych. Takie wydawnictwo dzieł Sienkiewicza, wydawnictwo podręczników specjalnych, z różnych działów przemysłowych i technicznych, szkoła techniczna, wzorowe domy dla robotników i wiele innych pięknych czynów Hipolita Wawelberga zachowa go we wdzięcznej pamięci ogółu. Rozumna filantropia, której Zmarły szeroko otworzył swą kasę, świadczy o wybitnych cechach umysłu i serca tego przedwcześnie zmarłego działacza.

"KURIER CODZIENNY" środa, dn.22/10/ października 1901 r. Nr 294.

K R O N I K A W A R S Z A W S K I

POGRZEB. Zwłoki b.p. Hipolita Wawelberga, zmarłego w Wiesbadenie, sprowadzone będą do Warszawy. Pogrzeb odbędzie się z Dworca Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, w piątek, dn.25-go b.m. o godz.1-ej pp. Rodzina Zmarłego zawiadamia, że zgodnie z życzeniem Nieboszczyka uprasza się o nieskładanie wieńców.

"KURIER CODZIENNY", NIEDZIELA, dn.27 /14/ października 1901 r. Nr 293.

K R O N I K A T Y G O D N I O W A

A R T Y K U Ł B O L E S Ł A W A P R U S A

T R Z Y G R O B Y

Mieliśmy zły tydzień.

Smierć przeszła między nami już nie z kosą, ale z szuflą, zagarniając od razu trzech wybitnych pracowników: popularnego komediopisarza, znakomitego badacza przyrody i niepospolitego filantropa.

Mówię o Bałuckim, Nenckim i Wawelbergu.

Przy budowie gmachu społecznego pracują różni działacze, każdy z nich przynosi innego rodzaju pożytki i każdy w innym stopniu jest znany publiczności.

Wynalazcy techniczni i odkrywcy, powiększając dobrobyt ogółowi, budują niby ściany gmachu. Ale jak mularz znikinie gdzieś między siecią rusztowań, tak wynalazców zasłaniają ich własne dzieła. Dzięki czemu publiczność podziwiając telefony i lampy elektryczne, posługując się żniwiarkami i machinami do szacia, rozumie, że przedmioty te robili jacyś ludzie, a nawet nazwisk ich nie pamiętają.

Działacze znowu społeczni, którzy zaszczepiają w kraju nowe instytucje, podobni są do stolarzów, zakładających drzwi i okna w mieszkaniu wykończonym do połowy. Tych publiczność lepiej zna niż wynalazców, ale nie zawsze trafnie ocenia ich robotę.

- Wielka mi to rzecz - mówi się - wstawić gotowe drzwi, albo okno! I jabym to potrafił, gdybym jak oni miał wszystko co potrzeba.... .

Nie każdemu przychodzi na myśl, że wiele osób ma pod ręką wszystko, co potrzeba, ażeby stali się użytecznymi społecznie;:jednak użytecznymi nie są.

KURIER CODZIENNY, niedziele, dn.27/10/ października 1901 r.

Najniewdzięczniejszą rolę w owym gmachu odgrywają uczeni - oni bowiem pracują gdzieś tam, het przy fundamentach, a publiczność ani ich samych, ani ich działalności nie widzi i prawie jej nie rozumie.

- Pojmuję wynalazców - mówi taki pan do pewnego stopnia oświecony - pojmuję wynalazców, bo przecież mam zegarek, lampę, mechaniczny parasol, który ktoś wymyślić musiał. Ale co mi po uczonym, który spędza dnie w laboratorium, przypatruje się rzeczom niewidzialnym i robi w nich odkrycia, które też trudno zobaczyć.

Wypatrz mi pan tani majątek ziemski, odkryj w nim kopalnię węgla, to dopiero będziesz uczonym!.....

Najwidoczniejszymi przy budowie społecznej są - literaci i artyści, którzy niby malarze i dekoratorowie, ozdabiają ściany gmachu, pracują w pełnym świetle, na oczach wszystkich. To też artystę i literata, choć cokolwiek znośniejszego, każdy zna; wielu zaś sobie wyobraża, że to ci właśnie, a nie kto inny, są najważniejszymi działaczami w narodzie.

Z tego powodu, że stanowiska rozmaitych pracowników społecznych są nie jednakowo widzialne i nie jednakowo dokładnie rozumiane, z pomiędzy trzech Znarzyca, których wymieniliśmy najwięcej oklasków i wieńców zebrał za życia Bałucki. O Nencki szeroka publiczność prawie nic nie wiedziała, a zaś do niezwyczajnej ofiarności Wawelberga szybko przywykła.

- Cóż, podobno znowu dał kilkanaście tysięcy na jakiś cel publiczny... Widać ma dużo pieniędzy!....

Życie każdego z tych ludzi nastręcza pewne uwagi, o których może nie od rzeczy będzie wspomnieć.

Dziwna była kariera Bałuckiego .....

.....

Drugi nasz zmarły, profesor Nencki .....

.....

.....

Kto ma zwyczaj przeglądać chociażby tylko jeden dziennik, musiał spostrzec, że u nas już nie z roku na rok, ale z miesiąca na miesiąc wzrastają potrzeby społeczne.

Jeszcze nie załatwiliśmy się z kwestią opieki nad umysłowo chorymi, a już przychodzi kwestia leczenia dla suchotników; jeszcze nie zebraliśmy funduszu na warsztaty dla opuszczonych chłopców, a już trzeba zakładać ochronę dla małych dzieci, a nawet specjalną szkołę dla podrostków. Ledwie uporaliśmy się jako tako z kolonjami letnimi, aliści występuje sprawa wpisów uczniowskich; ukończyliśmy gmach Warszawskiej Filharmonii, aliści ukazuje się potrzeba nowego podręcznika.

I tak wciąż.

Na zaspokojenie tych wszystkich potrzeb mamy jeden sposób: ofiary dobrowolne. Sposób to niezwykły. Gdyby każdy dorosły Polak składał na potrzeby społeczne ruble: mielibyśmy co roku dwa miliony rubli. Na nieszczęście daleko nam jeszcze do czeskiej samodzielności, skutkiem czego Polacy skłonni do ofiar liczą się nie na miliony, nie na setki tysięcy, lecz zaledwie na tysiące!

A jednak mimo to jakoś spychamy nasze biedy. Mamy ochrony, kolonie letnie, ogródki dziecięce, ambulatoria bezpłatne, sale dla chłopców, sale rysunkowe, sale rysunkowe dla dorosłych, gmach Towarzystwa Sztuk Pięknych, nawet szkoły .....

Skąd ?

Czy z tych kilkunastu tysięcy rubli, jakie składają "przeciętni" obywatele, to jest średnio i mniej zamożni, a co

ledwie wystarczy na wpisy?

Jeden z niemieckich książąt dynastycznych, bodaj że ten sam, który był, czy jest jeszcze bardzo zdolnym okulistą-lekarzem i leczy przedewszystkim biedaków - otóż ten książę przed kilkunastu laty wypowiedział następujący aforyzm:

"Bogacz winien być skarbnikiem narodu".

Głębokie to zdanie u nas powtórzone we właściwym czasie wywołało ogromną uciechę.

I nawet wiem na drodze jakich logicznych kombinacyj aforyzm ten zaczęto stosować do wypadku, gdy na przykład ktoś... oszukał bliźniego albo strwonił pieniądze!

Mimo to etyczna formułka poczciwego księcia poczęła się sprawdzać w Ameryce, na znacznie mniejszą u nas. Bardzo ciężkie, bardzo nieraz kosztowne potrzeby społeczne, pomimo obojętności mas ludowych, poczęły być zaspakajane właśnie dzięki temu, że znalazło się kilku lub kilkanaście ludzi bogatych, którzy zapragnęli być - skarbnikami narodu.

Bodaj, że do najhojniejszych, a co więcej do działających najsystematyczniej należał zmarły Hipolit Wawelberg.

Nie dość bowiem, że w rozmaitych postaciach ofiarował społeczeństwu kilkaset tysięcy rubli, ale jeszcze stworzył instytucje bardzo potrzebne, bardzo odpowiadające wymaganiom czasu, a stworzył je porządne.

Ażeby zrozumieć, jak była działalność zmarłego, zobaczmy cyfry osób związanych z bytem wawelbergowskich fundacyj.

Ze szkoły technicznej Wawelberga i Rotwanda na rachunek pierwszego z nich, kształciło się rocznie połowa czyli przeszło 100 uczniów.

Z kolonij letnich w Cechocinku korzysta 150 dzieci.

W salach rysunkowych Muzeum Rzemieślniczego uczy się

KURIER CODZIENNY, niedziela, dn.27/14/ października 1901 r.

500 osób.

W tanich mieszkaniach żyje 125 rodzin, a więc znowu przeszło 500 osób.

Razem rocznie kształciło się i korzystało i leczyło w wygodnych siedzibach przeszło tysiąc kilkaset osób. Jestem przekonany, że cyfra to stanowczo za mała.

Chwalić zmarłego, rozpływać się nad jego cnotami, ubolewać nad śmiercią, nie uważam za stosowne. Widzicie pewną część, powtarzam: tylko pewną część jego działań - we własnych sumieniach oceńcie jego wartość.

BOLESŁAW PRUS.

73

[illegible], Nr 133, poniedziałek, [illegible]

/9 maja/ 1949 r.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

str.12"KURIER POLSKI"

"KUIER POLSKI" z dn. 21 paźdz. 1901 r.

HIPOLIT WAWELBERG.

Otrzymaliśmy wczoraj wieść, która zasmuci i zaboli wielu,którą żywo odczują serca licznej rzeszy sierot ,wdów, ubogiej młodzieży i t.dą i t.d.

O północy z soboty na niedzielę zmarł Hipolit Wawelberg w Wiesbadenie.

Zasługi jego zawdzięczamy: Muzeum rzemieślnicze, szkołę techniczną,domy dla robotników, bibliotekę przemysłową,tanie wydanie dzieł Mickiewicza, Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej. Stypendia, zapomogi jednorazowe,stałe pensje, wypłacone zarówno weteranom pracy jak i obiecującym talentom i wiele innych czynów, płynących z serca i myśli.

Pamięci jego poświęcimy w jutrzejszym numerze obszerniejszy artykuł, teraz kreślimy te kilka wyrazów szczerego żalu i smutku.

Nekrolog płatny: B.P. Hipolit Wawelberg. Zasłużony właściciel domu bankowego H.Wawelberg. Po ciężkiej chorobie rozstał się ze światem w Wiesbadenie dnia 20 października r.b.

O dniu pogrzebu nastąpią oddzielne zawiadomienia.

KURIER POLSKI "z dnia 22 paźdz. 1901 r. Ogłoszenie płatne:

Wydownictwa Hipolita Wawelberga.

1. Nauka rysunków. Edward Nawrzykiewicz. Wskazówki praktyczne wykonywania rysunków technicznych. Str. 100 IV, Rysunków 29 i 9 tablic drzewno litograrowanych. Cena w oprawie kop.75.

2. Wiadomości praktyczne o motorach gazowych. G. Lichefela. Przekład z niemieckiego pod redakcją inż. E. Schoenfelda z dodatkowym opisem budowy motorów.Str.186, rys. 33, cena w oprawie kop. 65.

3. Światło elektryczne.Zygmunt Straszewicz. Urządzenie instalacyj prywatnych o prądzie stałym. Przewodnik dla monterów,rzemieślników, maszynistów i właścicieli

instalacji elektrycznej. Str.295 VIII. Rys.146. Cena w oprawie 1 rb. 20 kop.

4. Samoprzędnice /selfactor, .Stanisław Jakubowski, inżynier. Studium teoretyczno praktyczne. Str. 190. Rys. 55. Cena w oprawie kop.85.

5. Zasady Tkactwa. Józef Jabrzykowski, ze szczególnym uwzględnieniem przemysłu wełnianego. Str. 176.Rys. 75, oraz 16 tablic kolorowych. Cena w oprawie rb. 1 kop.40.

6. Słownik polsko-rosyjsko-niemiecki terminów garbarskich.Felicjan Przyrzchowski, inżynier chemik.Str.II 28.Cena kop.15.

7 Mechanika doświadczalna. Robert Ball. Z angielskiego przełożył Stanisław Krzemieniecki.Str.422 IV, fig.105. Cena w oprawie rbl.1.

8. Przewodnik dla maszynistów.St. Schell. Tłumaczył Aleksander Przeworski, inżynier-technik. Część II. Str.305 VII fig.179. Cena w oprawie rb 1, kop.20.

9.Zasady magnetyzmu i elektryczności. A. Jamieson. Z dopełnieniami dr. J. Kollerta, profesora szkoły technicznej w Chemnitz. Przekład z angielskiego przez Stanisława Stefkiewicza, kandydata nauk matem.fiz. Część II.Str. 494, fig.175. Cena w oprawie rbl. 1. kop. 40.

Sprzedaż we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, w Warszawie, Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

HIPOLIT WAWELBERG.

Kto znał, cokolwiek chociaż tego człowieka, a komu nieobcą są i nie nieobojętne sprawy publiczne, kto do serca bierze pomyślność lub niedolę społeczną, ken wie, iż to nietylko rodzina poniosła stratę dotkliwą, lecz i ogół. Umarł filantrop, odszedł od nas obywatel, w szerokim znaczeniu tego tytułu /portret w tekście/.

Widziałem go w kilku momentach ważnych, zawsze gotowego do służby publicznej, bezinteresownej, ofiarnej. To też słowa moje nie są spełnieniem formy, nie są zadośćuczynieniem obowiązku dziennikarskiego, szczery bolesny żal ściska mi serce.

Nie to ciągnęło do Wawelberga ludzi, nie to zjednywało mu serce, że dawał krocie na potrzeby ogółu i na pomoc dla jednostek, ale te czyste pobudki obywatelskie, z jakich zawsze wszystko robił, zarówno fundacja szkoły, jak wydawanie tanich literatury ojczystej było u niego rezultatem głębokiego namysłu, przejęcia się potrzebami społeczeństwa i serdecznego popędu. Głowę miał zawsze pełną planów i zajęty był nieustannie ich urzeczywistnieniem.

O wielu zabiegach jego świat nie słyszał, bo on tego nie umiał, bo myśl swoją pracę i majątek dawał bezinteresownie zupełnie.

Wszyscy wiedzieli, że każdy projekt użyteczny znajdzie u Wawelberga poparcie. A udanie się doń o pomoc nie było, jak to się niejednokrotnie zdarza kłopotliwe i trudne. Nie trzeba było tłomaczyć, przekładać, namawiać. Gdy tylko usłyszał, że chodzi o udział w jakimś przedsięwzięciu społecznym, jeśli pomysł uznał za trafny, w tej chwili twarz rozjaśniała mu się radosnym uśmiechem, wszystko odrazu wiedział rozumiał i spieszył z wyrażeniem gotowości do wszelkiej pomocy, wszelkiej ofiary. A z kimkolwiek kolegował w jakimś dobrym dziele, dla tego czuł życzliwość i zaufanie. Taka powszechna życzliwość dla ludzi, gotowość do szerszego współczucia, ta czujność pamięci i troska o sprawy ogólnej doniosłości, to główne cechy duszy Wawelberga.

Oto w jaki sposób zrodził się mu się w głowie myśl tanniego wydania dzieł Mickiewicza.

Suworin wypuścił w Petersburgu Puszkina za rubla. Tłumy oblegały księgarnie, cały nakład odrazu wyczerpano. I zaraz stanęło przed Wawelbergiem pytanie: Dlaczego Mickiewicza tak nie kupują w Warszawie?

I rezultatem tej troski były cztery tomy za 75 kopiejek. Jako dalszy ciąg tej pobudki ukazała się trylogia Sienkiewicza w takim wydaniu, że każda rodzina w mieście i na wsi mogła ją nabyć. Potym poszły dzieła Prusa, potym Orzeszkowej.

Jak żywo cieszył się z powodzenia!! Jak go bolało, że "Biblioteka Przemysłowa" idzie tępo!

Ciągle myślał i radził się,co zrobić, aby rzemieślnicy i robotnicy więcej korzystali z tanich książek fachowych.

W usposobieniu jego tkwiła też wyjątkowa wrażliwość na wszelkie cierpienia ludzkie. Fakt że ludzie mieszkają w norach ciemnych ziemnych i wilgotnych, bolał go naprawdę. Dlatego stawiał domy dla robotników.

Cierpiał, rzeczywiście cierpiał, że w narodzie naszym jest tak mało, a tak trudne uzdolnienie do pracy owocnej, a zarazem uzbrojenie się do ekonomicznej walki o byt z innymi narodami. Go też głowę łamał martwił się i pracował, jak by tu przyjść z pomocą. Założył więc szkołę techniczną, muzeum rzemieślnicze, wydawał książki, pomagał jednostkom uczącym się jeszcze i już pracującym.

Cokolwiek widział gdzieindziej, a u nas nie znajdował zaraz się kłopotał, jakby brak usunąć całkowicie, lub częściowo.

Żywo zostało mi w pamięci wielka radość wawelberga, gdy zobaczył poraz pierwszy w Warszawie - dorożkarza czytającego na koźle gazetę

W radości tej była pociecha , radość i otucha.

O, był to bardzo dobry, bardzo dzielny człowiek. Niech mu ziemia będzie lekką. Niech ludzie zachowają dobrą pamięć, jak on miał dla nich dobre uczucie.

LUDWIK STRASZEWICZ

Hipolit Wawelberg urodził się w roku 1843, z ojca Henryka i matki Felicji z Chojnackich, ukończył w roku 1861 ym ośmioletni kurs

ówczesnego gimnazjum realnego w Warszawie, gdzie uczęszczał na wydział chemiczny. Będąc pod wpływem ogólnie odczuwanego w tym czasie braku ludzi z wyższym wykształceniem technicznym, wstąpił w roku 1862 do świeżo otwartej politechniki w Nowo- Aleksandrii.

Po zawieszeniu na politechnice wykładów, oczekując ich przywrócenia, zaczął pomagać ojcu, który już wówczas prowadził znaczny dom bankowy. Tymczasem w ciągu roku politechnikę zamknięto, a Hipolit Wawelberg udał się do Berlina i tam uczęszczał do Akademii Handlowej. Po powrocie pewien czas pracował w biurze ojca, a w roku 1869, gdy utworzona została filia domu bankowego w Petersburgu, objął jej kierownictwo.

Na wyliczanie wszystkich dzieł dobroczynnych i społecznych żmarłego nie będziemy się silili. Raz dlatego że ich jest taka obfitość że niepodobna narazie wszystkich obliczyć, powtóre - wiele rzeczy, które zdziałał do wiadomości ogólnej nie doszły, bo działał w myśl zasady: Niech nie wie prawica, co daje lewica. U

Wskrzytommy więc czytelnikom dzieła najważniejsze, pomnikowe.

Niedola biednych opuszczonych dzieci, mających w przyszłości stanowić rdzeń społeczeństwa, ciążyła zawsze na tej szlachetnej duszy, to też gdy powstało w Warszawie Towarzystwo Kolonii Letnich, Hipolit Wawelberg wybudował w Ciechocinku dom, w którym podczas lata znajduje opiekę i utrzymanie 150 słabowitych dzieci.

Z jego zapoczątkowania i dzięki hojnej ofierze 25.000 rubli powstało Muzeum Rzemieślnicze, z salami rysunkowymi i zbiorami wzorów stylowych.

On to wzruszył pamięć i serca ludności robotniczej, dając jej mieszkania tanie, wygodne i zdrowotnie urządzone, tworząc samodzielną instytucję społeczną z kapitałem zakładowym 300.000 rubli.

Znając stan ekonomiczny i przemysłowy kraju, wiedział jak bardzo

brakowego nam zawodowych i wykształconych techników i zapobiega brakowi, dając społeczeństwu wzorową szkołę średnią mechaniczno-techniczną.

Taką samą działalność rozwinął też w miejscu stałego zamieszkania - Petersburgu.

Jako członek bądź przewodniczący, bądź czynny należał do czterdziestu zgórą zakładów dobroczynnych i społecznych. Między innymi zaznaczamy:

"Tanie kuchnie dla studentów Polaków", "Towarzystwo Przeciwżebracze", "Towarzystwo Domów Pracy", szpital Ewangielicki, "Towarzystwo szerzenia oświaty między Żydami", Ofiarę 25.000 rubli na Instytut Medycyny eksperymentalnej i wiele innych.

Z warszawskiej działalności wspomnimy tu jeszcze opiekę, jaką otaczał nowo wznoszący się szpital żydowski, zapomogi na dom przychodzących do zdrowia na ul. Dzielnej, ofiarę na Czytelnie ludowe, stypendium im. Pawińskiego, Tanie wydawnictwa: Mickiewicza, Sienkiewicza, Prusa, orzeszkowej i periodyczne wydawnictwa biblioteki przemysłowej.

To są czyny, które doszły do wiadomości ogółu. A ileż było takich, o których wiedzieli tylko najbliżsi i obdarowani.

Na zapomogi dla uczącej się młodzieży, biednych kalek i podupadłych obywateli, wdów, sierot szły corocznie sumy poważne, a szły z tym warunkiem aby nikt o nich nie wiedział...

W pamięci kolegów z ławy szkolnej Zwarły pozostawił również niezatarte wspomnienia. Ze wszystkimi zachowywał serdeczne, koleżeńskie stosunki, a jeśli ktoś znalazły potrzebą udał się do Niego, doznawał iście braterskiego przyjęcia.

Działalność firmy, której był firmowym współwłaścicielem, zapisała się na wieki w dziejach ekonomicznych naszego kraju. Dość przypomnieć hołdy uznania, jakie złożyły domowi bankierskiemu wszystkie warstwy społeczeństwa naszego, a nawet europejskiego - w dniu pięćdziesięciolecia

80

letniego istnienia jubileuszu Firmy w roku 1898.

W życiu rodzinnym zmarły Hipolit Wawelberg był nadzwyczaj dobrym ojcem, mężem, bratem. Wielkie to serce tak kochające społeczeństwo, tu znajdowało swobodę i wolę dla siebie upust. Kto widział Wawelberga choćby raz jeden w kole rodzinnym, temu na zawsze pozostanie w pamięci ten obraz cichej sielanki, tak prosty, a tak porywający za serce.

Nieuleczalna choroba, nurtująca od lat szeregu, organizm zmarłego nie odejmowała mu na chwile humoru i myśli swobodnej. Wiedział, że umierać musi, starał się więc krótki żywot uczynić jak użyteczniejszym. Wiele jednak zamierzał, wiele myśli z nich nie zdołał jednak wykonać i padł jak dzewo powalone toporem, które już więcej owoców w dawnej nie da dzie.

W ostatnich czasach choroba przybierać zaczęła groźne rozmiary. Przy chorym czuwała żona wraz z dwoma synami i córką, a na wieść o niebezpieczeństwie przybył również szwagier, mecenas Rotwand, towarzysz i wspólnik jego dziel społecznych.

Wawelberg umierał spokojnie z całą świadomością strasznej chwili. Patrząc na zgon tego męża, zebrani przy łożu śmierci pomimo bólu rozdzierającego ich serca, podziwiali wielkość tej szlachetnej duszy.

Pokój jego popiołom!

Nekrolog prasowy. Ś.P Hipolit Wawelberg, współwłaściciel Domu Bankowego H Wawelberg, po ciężkiej chorobie, rozstał się z tym światem w Wiesbadenie w dniu 20-ego października przeżywszy lat 58.

Odniu pogrzebu nastąpią osobne zawiadomienia.

KURJER POLSKI dnia 23 października 1901 r.

Nekrolog prasowy: Hipolit Wawelberg współwłaściciel domu bankowego H Wawelberg, po ciężkiej chorobie rozstał się z tym światem w Wiesbaden 20-ego października, przeżywszy lat 58.

Pogrążeni w smutku: żona, dzieci, rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok

str.19"KURJER POLSKI"

z dworca kolei Warszawsko Wiedeńskiej /al. Jerozolimskie wprost ulicy Składowej/dnia 25 b.m. to jest w piątek ,o godzinie 1 p.p. na cmentarz starozakonnych.

Odzielne zaproszenia wysyłane nie będą .Zgodnie z wolą nieboszczyk upraszа się o nieskładanie wieńcow .

Identyczne płatne nekrologi znajdują się w numerach tego pisma z dnia 23, 24, i 25 października 1901 roku.

KURJER POLSKI z dnia 24 października 1901 roku . Nekrolog płatny

Pogrzeb b. p. Hipolita Wawelberga odbędzie sie jutro o godzinie 1 p.p. zdworca kolei Warszawsko Wiedeńskiej . Rodzina zgodnie z wolą zmarłego prosi o nie składanie wieńcow.

Identyczny nekrolog w numerze tego pisma z dnia 25 października 1901 roku.

KURJER POLSKI DNIA 25 października 1901 roku

POGRZEB HIPOLITA WAWELBERGA

Dziś o godzinie 1 po południu z dworca kolei Warszawsko Wiedeńskiej odbędzie się pogrzeb b.p. Hipolita Wawelberga.

Pochod żałobny rozpoczynać będą dzieci zakładow dobroczynnych , następnie pójdą deputacje szkoły mechaniczno-technicznej Wawelberga i Rotwanda, komitet:tanich mieszkań,Muzeum rzemiosł i Muzeum przemysłu i rolnictwa,kolonji letnich,deputacje komitetu giełdowego,starszych zgromadzenia kupcow,podmiotow handlowych ,biur bankowych z Warszawy i Petersburga,oraz gminy starozakonnych.

Porządek utrzymywać będą uczniowie szkoły mechaniczno technicznej i współpracownicy biur bankowych .

Deputacje zbiorą się o godzinie 12 i pół przed bramą stacji kolei Warszawsko-Wiedeńskiej w alejach Jerozolimskich na wprost ulicy Składowej.

Pochod skieruje się ulicami:Marszałkowską,Krucza,Placem Saskim,

Wierzbową, Senatorską, Rymarską, Przejazd, Gęsią, Dziką.

Mieszkańcy domów Fundacji Tanich Mieszkań Hipolita Wawelberga przy ul. Góczewskiej, nie mogąc zaznaczyć swego żalu z powodu śmierci założyciela domów tych, złożą adres kondolencyjny pozostałej rodzinie. Zbiorowy adres będzie złożony na ręce komitetu zarządzającego tą fundacją tanich mieszkań.

KURIER POLSKI" dn. 26 paźdz. 1901 r. POGRZEB HIPOLITA WAWELBERG

Dawno Warszawa nie widziała takich tłumów zebranych celem oddania ostatniej posługi człowiekowi, jak wczoraj. Tłumy te składające się z rozmaitych warstw społeczeństwa naszego świadczyły wymownie, kim był ten, którego odprowadzano na miejsce wiecznego spoczynku.

Kondukt pogrzebowy punktualnie o godz.1-ej wyruszył z dworca kolei Wiedeńskiej. Rodzinę i bliskich zmarłego otaczał kordon, złożony ze studentów szkoły mechaniczno-technicznej.

Chodniki wszystkich ulic, którymi posuwał się kondukt, literalnie zapchane były ludźmi w zwartych stanów, wszystkich warstw i wyznań.

Na cmentarzu nad zwłokami wygłoszono parę mów. Pierwszy przemawiał ar. Cylkow, żegnając zmarłego gorącymi słowami uznania, za jego uczynność dla swych współwyznawców.

W imieniu Zarządu Gminy mówił prof. Dickstein, który w pięknych słowach skreślił społeczną działalność Zmarłego, a na końcu przytoczył ustęp z listu Zmarłego, pisanego przed siedmiu laty. W liście tym, kreślonym z powodu śmierci swej Marii Rotwandowej Hipolit Wawelberg pisze: "Że trzeba otrząsnąć się z rozpaczy i zabrać do pracy, której jest dużo, bardzo dużo, a czasu niewiele." Za radą Nieboszczyka dziś iść należy. Mówca wspomniał również o zamiarze Nieboszczyka z założenia w warszawie wielkiej czytelni - biblioteki publicznej.

Prof. Sosnowski żegnał zwłoki, jako przedstawiciel szkoły technicznej, a w imieniu jej wychowańców mówił jeden były jej uczeń p.

Brandel.

Mecenas Suligowski określił pożyteczną działalność tanich mieszkań i żegnał Zmarłego w imieniu komitetu Instytucji.

W imieniu kolegów szkolnych żegnał zmarłego mecenas Krausher. Wreszcie Bolesław Pawlikiewicz wspomniał ze wzruszeniem pieczołowitość, z jaką Hipolit Wawelberg myślał o losie tych, którzy pracowali pod Jego kierownictwem.

A potym... potym pogrzebano doczesne szczątki człowieka, którego przewodnią nicią życia była miłość społeczeństwa. Oddano ziemi ziemską powłokę, lecz duch żyje i żyć będzie bardzo długo w pamięci ludzkiej i wskazywać drogę, po której kroczyć należy, aby zyskać miłość i uznanie.

Wbrew życzeniom Zmarłego na trumnę nadesłano kilkanaście wieńców. Wieńce pochodziły rzeweźnie z Petersburga, dokąd widocznie ostatnie życzenie Wawelberga dojść nie zdążyło.

"KURIER PORANNY", dn. 24 maja 1898 r.

Wzmianka w tekście p.t. PODRĘCZNIKI TECHNICZNE.

Jeszcze przed otwarciem technicznej szkoły średniej w Warszawie, pomyślano o naszym piśmiennictwie technicznym. W tym właśnie zakresie redakcja "Przeglądu Technicznego" zapewniła sobie poparcie pp. Wawelberga i Rotwanda, zebrała kółko osób, które zajęło się przygotowaniem podręczników służyć mających dla samouków i dla techników średnich. Wyszło już kilka książek tej serii, inne są w opracowaniu.

"KURIER PORANNY", dn.21 lipca 1898 r.

Notatka w tekście p.t. ZE LWOWA.

P. Hipolit Wawelberg ofiarował Galicyjskiemu Towarzystwu Kółek Rolniczych 1.000 egzemplarzy wydanej przez siebie Trylogii Sienkiewicza, na rzecz Czytelni Ludowych przez to Towarzystwo po wsiach zakładanych.

"KURIER PORANNY", dn.20 grudnia 1898 r. Prospekt wydawnictwa "Bluszcz" m.in. prenumerator może otrzymać za 80 kop. wybór powieści E.Orzeszkowej, wydawnictwa H. Wawelberga, obejmujący 12 powieści: Nad Niemnem, Pieśń przerwana, Meir Ezofowicz, Dwa Bieguny, Bracia, Światło w ruinach, Silny Samson, Gedali, Ogniwa, Dziurdziowie, Cham, Nieznany.

"KURIER PORANNY", dn.26 kwietnia (8 maja) 1898 r.

Rubryka stała: Co słychać nowego?

INSTYTUCJA POD NAZWĄ TANIE MIESZKANIA W WARSZAWIE HIPOLITA I LUDWIKI MAŁŻ. WAWELBERG.

Instytucja p.n. "Tanie mieszkania w Warszawie Hipolita i Ludwiki małż. Wawelberg" według par.1-go ustawy ma na celu dostarczenie niezamożnej ludności Warszawy i jej okolic, wszelkich stanów i wyznań, z pracy osobistej się utrzymującej, dogodnych i tanich mieszkań.

Dla skuteczniejszego osiągnięcia celu instytucji służy

prawo w należących do niej domach utrzymywanie tanich kuchen, Herbaciarni, sklepów spożywczych, warsztatów, żłobków, ochron i t.p. zakładów przeznaczonych dla niezamożnej ludności.

Przy budowie domów dla tanich mieszkań przestrzegana będzie zdrowotność, bezpieczeństwo od ognia, porządek i możliwe dogodności; komorne zaś winno być tak normowane, aby dochód czysty Instytucji stale mniej więcej wynosił 4% od jej własnych kapitałów.

Dla szybkiego rozwoju Instytucji wolno jej przyjmować ofiary, darowizny i zapisy oraz urządzać odczyty, przedstawienia i t.p. zabawy.

Urządzenie - powodzenie Instytucji należy do komitetu złożonego z założycieli i z 12 lub najwyżej 18 osób.

Komitetowi temu służy prawo przyjmowania ofiar, czynionych w celu rozwoju sprawy urządzenia tanich mieszkań.

Mieszkania tanie, urządzane z funduszów ofiarowanych przez inne osoby, lub dochodów od tychże funduszów mogą w miarę zgody na to ofiarodawców nosić nazwę ich imienia.

Oto treść główna ustawy, zatwierdzonej dla Instytucji, która powstaje dzięki złożeniu na ten cel przez Małż. Wawelberg ofiary rbl. 300 tysięcy.

Budowa tanich mieszkań już się rozpoczęła, a wczoraj o godz.4.30 pp. odbyło się uroczyste założenie kamienia węgielnego na placu przy ul. Górczewskiej Nr 15.

Na uroczystość tę oprócz założycieli i rodziny przybył komitet w pełnym składzie i przedstawiciele prasy.

Mecenas St. Rotwand przemówił do zebranych, wyjaśniając cel fundacji, poczym obecni podpisali akt, który następnie zamurowano.

"KURIER PORANNY", dn.26 kwietnia /8 maja/ 1898 r.

Pierwszą cegłę złożyli członkowie [illegible]berg, dalsze zaś rodzina i wszyscy obecni.

Do czynności tej użyty był młotek i kielnia srebrne z odpowiednim napisem pamiątkowym.

Uroczystość zakończono złożeniem życzeń, aby Instytucja ta rozwijała się pomyślnie, a przykład dany przez założycieli znalazł naśladowców.

"KURIER PORANNY", dn.25 maja 1898 r.

Ogłoszenie płatne: SPRAWOZDANIE WYDZIAŁU CZYTELNI DLA BIEDNICH, WYCHODZĄCYCH ZE SZPITALI /PRZY UL. DZIELNEJ 67 W WARSZAWIE/.

Zestawienia cyfrowe, a następnie nazwiska członków, podzielonych na trzy kategorie: Członkowie protektorzy, członkowie honorowi i członkowie czynni. Wśród 34 członków protektorów wymieniono nazwisko Hipolita Wawelberga.

""KURIER PORANNY"", dn. 27 kwietnia /9 maja/ 1898 r.

Rubryka stała: Co słychać nowego?

- JUBILEUSZ. Każdy zacny czyn rychlej czy później musi zyskać uznanie, a cóż dopiero cały szereg czynów dobrych, doniosłych w założeniu, zacnych w wykonaniu.

W ostatnich kilku latach właściciele firmy "H. Wawelberg" p.p. Hipolit Wawelberg i Stanisław Rotwand otworzyli tak szerokie upusty swej dobroczynności, że poprostu olśnili ogół swoją hojnością co do wielkości ofiar, a obywatelskością co do ich treści.

Naprzód popłynęło 25.000 rubli na Muzeum Rzemieślnicze, później wzniosła się szkoła techniczna kosztem 500.000 rubli, dalej ukazało się wydanie tanie Trylogii Sienkiewicza, następnie

"KURIER PORANNY", dn. 27 kwietnia /9 maja/ 1898 r.

posypały się ofiary na różne instytucje dobroczynne, a między innymi na kąpiele ludowe, wreszcie onegdaj położono kamień węgielny pod tanie mieszkania robotników, na które firma złożyła ofiarę 300.000 rubli.

Zebrawszy wszystkie powyższe ofiary i mnóstwo mniejszych innych, ale licznych, otrzymujemy olbrzymią liczbę zwłaszcza jak na nasze stosunki miliona rubli - złożonego w ofierze dla dobra ogółu przez pp. Hipolita Wawelberga i Stanisława Rotwanda.

Więc nie dziw, że wczorajszy jubileusz 50-cio letni istnienia firmy bankierskiej "Wawelberg" był nie obchodem w kółku najbliższych, ale uroczystością ogólną, w której wzięły udział wszystkie koła społeczne, nietylko Warszawy, ale wszystkich dalekich stron wschodu i zachodu Europy.

Dość powiedzieć, że powinszowań bądź osobistych, bądź telegraficznych otrzymali wczoraj pp. Wawelberg i Rotwand przeszło 1.500, a między innymi od:J.O. Księcia Imretyńskiego, od Ministra Skarbu Wittego /telegram/, od dyrektora Banku Państwa, Pleskego.

Powinszowania rozpoczęli pracownicy firmy o g. 11, m.30 r., zebrawszy się we wspaniałych biurach firmy, przyczym p. Hirszband, jako najstarszy pracownik firmy przemówił w imieniu kolegów, wręczając Jubilatom wspaniały album.

W albumie tym, na który złożyła się praca kilku artystów - przedstawione są dzieje firmy, z widokami dawnych biur kantoru.

Skolei zabrał głos przedstawiciel firmy filii petersburskiej, p. Józef Berson i złożył rb. 2.000 od Instytucji i

rb. 10.000 od siebie, jako fundusz stypendialny dla szkoły technicznej, założonej w Warszawie przez pp. Lavelberga i Rotwanda. Następnie przedstawiciele firm łódzkich p. J. Berson i Landau złożyli na ten cel rb. 5.000.

Dalej składały życzenia deputacje szkoły technicznej Lavelberga i Rotwanda, z dyrektorem Mitte na czele, grono osób, które ustanowiło fundację Towarzystwa Tanich Mieszkań, grono studentów U.K., koło uczniów szkoły technicznej, ks. rektor Semenicki, w imieniu zarządu instytucyj dobroczynnych, Zarząd ochrony im. Marii Rotwand, cały komitet tanich mieszkań, z adwokatem Goligowskim na czele, Komitet kąpieli ludowych, komitet Giełdy, z prezesem Mieczysławem Epsteinem, p. Krausbar /ojciec/, w imieniu agentów przysięgłych Giełdy Warszawskiej, wreszcie olbrzymia liczba przedstawicieli kół ziemiaństwa, literatury, prasy, nauki, adwokatury, sztuki, handlu, przemysłu i t.d. Telegramów z powinszowaniami otrzymała firma wczoraj kilkaset.

A treści wszystkich powinszowań i wyrażeń było uznanie ofiarodawców za ich rozumną dobroczynność.

Oto spis głównych darów, jakie otrzymali wczoraj właściciele Jubileuszowej firmy.

Od pracowników firmy M. Lavelberg w Warszawie - album oryginalne i trzy kopie fotograficzne dla trzech współwłaścicieli M. Lavelberga, St. Rotwanda, Ig. Szabsko.

Od pracowników firmy M. Lavelberg w Petersburgu - adres w formie albumu.

Artel Petersburski - adres w formie albumu.

Fabryka Cukru Gielce - [illegible]

"KURJER POLSKI", dn. 27 kwietnia /9 maja/ 1908.

wyobrażająca fabrykę.

Zjednoczenie Kupców Warszawskich - adres w formie albumu.

Szkoła Mechaniczno-Techniczna - adres w ozdobnej kablotce.

Pracownicy firmy Landau et comp., - adres w ozdobnej puszce.

Bank Ryski Handlowo-Przemysłowy - adres w kształcie albumu.

Kwiaty w ozdobnych koszach nadesłały: National Bank Hob. Warszauer, Deutsche Bank w Berlinie i wiele innych.

Kurier [illegible]

z dn. 21 października 1901 r. (poniedziałek).

HIPOLIT WAWELBERG

Hipolit Wawelberg zmarł wczoraj rano w Weisbadenie, uległszy chorobie sercowej, która trapiła go od lat paru.

Od lat wielu nikt w naszym społeczeństwie nie zdołał dorobić się tak znacznego majątku, ale jeszcze bardziej nikt nie potrafił tak zrozumieć i tak obrócić miliony na dobro społeczne.

Był on dobroczyńcą w najszerszym tego wyrazu znaczeniu, ale przede wszystkiem pospolitej dobroczynności, która opiera się li na jałmużnie, protegowaniu dobroczynności nowinną, etyczną, naukową.

I na tym polu zdziałał dzieła olbrzymie, które za siebie mówiące.

Pierwszym większym czynem społeczno-dobroczynnym Wawelberga było przystąpienie wydania dzieł Sienkiewicza. I można powiedzieć, że Wawelberg można się przyczynił, a przynajmniej bardzo przyspieszył rozpowszechnienie Sienkiewicza wśród mas.

Przedtym wydał swoim nakładem liczne podręczniki i przewodniki naukowe.

Olbrzymią ofiarą, którą złożył dla społeczeństwa, jest szkoła wyższa techniczna na ulicy Wokotowskiej.

Olbrzymi budynek, wyniesiony wedle ostatnich wymagań techniki i bogato we wszelkie potrzeby zaopatrzony jest zaiste pomnikiem działalności Wawelberga.

Trzecim wielkim czynem Wawelberga jest dom dla robotników i ich rodzin, wyniesiony olbrzymim kosztem na drodze Górczewskiej.

Jak ostatnio jest to ideał miejskiej robotniczych [illegible]

94

KURJER POLSKI
z dn. 21 października 1901 r.

dek, zdrowotność i wygoda to znamiona tego domu, którego mieszkańcy mają zbiorowe sale zabaw, czytelnię, pralnię i wszelkie współczesne dogodności za cenę wcale niską.

Hipolit Wawelberg urodził się w Warszawie w roku 1843, gdzie ojciec jego miał biuro bankierskie. Pierwiastkowo ojciec Wawelberga pod wpływem ówczesnych nawoływań o potrzebie wykształcenia techników, zamierzał syna wykształcić na technika. Jakoż Hipolit w roku 1861 skończył ośmioletni kurs ówczesnego gimnazjum realnego w Warszawie. Gimnazjum to prowadzone na stopę wyższej szkoły technicznej miało dwa wydziały: chemiczny i mechaniczny. Wawelberg uczęszczał na pierwszy z nich. W roku 1862 wstąpił do nowo otworzonej politechniki w Nowej Aleksandrii, a po zawieszeniu w niej wykładów, oczekując ich przywrócenia, zaczął pomagać ojcu w kantorze.

Tymczasem instytut zamknięto, a Hipolit Wawelberg pozostał w kantorze ojca, tymbardziej, że kantor ten naczwyczaj rozwijał się. Z czasem powstała filia jego w Petersburgu, której kierunek objął sam Hipolit i czasami rozsądnymi, a śmiałymi rozwinął ten; że w kasach znajdowały się dziesiątki milion w rubli.

Ale sam milioner nic się nie zmienił, był jak dawniej człowiekiem przystępnym, miłym, koleżeńskim.

Koledzy jego gimnazjalni zobowiązali się, przy otrzymaniu patentów w roku 1861, że schodzić się będą co dziesięć lat, a później co pięć.

Wawelberg zajęty milionowymi sprawami, pilnował się gorliwie tych terminów i na zjazdach cały poświęcony był

KURIER POZNAŃSKI z dn.21 października 1901 r.

kolegom i wspomnieniom z ławki szkolnej.

Właśnie w czerwcu r.b. odbył się taki zjazd z powodu czterdziestolecia rocznicy ukończenia gimnazjum. Awelberg wraz z innymi stawił się na zjeździe. A jak o grzeczność koleżeńską prosił zebranych, by zwiedzili zbudowany przezeń dom dla robotników, co też chętnie uczynili.

Przy tej sposobności snuł nam różne projekty, niektóre wielkiej doniosłości społecznej.

Śmierć przecięła pasmo dni rozumnego dobroczyńcy. Czy zdołał przyoblec swe zacne zamiary w kształty skończonego planu lub zapisu - w krótce się dowiemy.

"KURIER POLSKI"

z dn.21 października 1901 r.

HIPOLIT AWELBERG

Otrzymaliśmy wczoraj wieść, która zasmuci i zaboli wielu, którą żywo odczują serca licznej rzeszy sierot, wdów, ubogiej młodzieży i t.d. i t.d.

O północy z soboty na niedzielę zmarł Hipolit Awelberg w Wiesbadenie.

Ofiarności jego zawdzięczamy: Muzeum Rzemieślnicze, szkołę techniczną, domy dla robotników, bibliotekę przemysłową, tanie wydanie pism Mickiewicza, Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej. Stypendia, wsparcia jednorazowe, stałe pensje, wypłacane zarówno weteranom pracy jak i obiecującym talentom i wiele innych czynów, płynących z serca i myśli.

Pamięci jego poświęcimy w jutrzejszym numerze obszerniejszy artykuł, teraz kreślimy te kilka wyrazów szczerego żalu i smutku.

93

KURIER PORANNY z dn.26 października 1931 r.

przyjacielowi i Założycielowi - Hipolitowi Wawelbergowi Carsko-Sielskie sanatorium dla dzieci". "Zacnemu Szefowi - Artelszczycy domu handlowego Petersburg". "Hipolitowi Wawelbergowi - komitet Giełdy Petersburskiej". "Zacnemu Szefowi - urzędnicy domu handlowego W.Wawelberg w Petersburgu", oraz kilka wiązanek bez napisu.

Pochód posuwał się przez ulice: Marszałkowską, Erywańską, Plac Saski, Wierzbową, Plac Teatralny, Senatorską, Rymarską, Przejazd, Nowolipki, Dziką i Gęsią.

Przed karawanem szły dzieci i wychowańcy ochron z ul. Górczewskiej, Siennej Nr 35 i 66, Ciepłej, Dzielnej, Niskiej, Śliskiej, Nowolipia i Koźlej ze Szwalni VII oraz uczniowie szkoły technicznej Hetwanda i Wawelberga. Za karawanem postępowała małżonka Zmarłego, dzieci, rodzina, różne delegacje oraz w niebywałej ilości tłumy publiczności. Długi szereg pojazdów zamykał pochód.

Po przewiezieniu zwłok na cmentarz nadkantor synagogi p. Grützhandler wraz z chórem, odśpiewał przed miejscową synagogą, rzęsiście oświetloną, stosowne modły i pieniareligijne.

Nad zwłokami przemawiali pp.: dr. Cylkow, [illegible] Dickstein w imieniu gminy żydowskiej, adwokat przysięgły A. Suligowski, w imieniu Muzeum Przemysłu i Rzemiosł, adwokat przysięgły Al. Kraushar, w imieniu gimnazjalnych kolegów Zmarłego, Sosnowski inspektor szkoły technicznej Wawelberga, Kuszecki wychowaniec powyższej szkoły, wreszcie w imieniu współpracowników firmy przemówił p. B. Pawlikiewicz.

Mowa adwokata przysięgłego Suligowskiego:

"Gdy z widowni życiowej ustępuje Mąż, który pozostawił

94

KURIER PORANNY z dn.26 października 1901 r.

po sobie ślady działalności społecznej, który powołał do życia instytucje pożyteczności ogólnej, przychodzi chwila zastanowienia nad stratą, którą społeczeństwo zostało dotknięte".

"Stają przed nami dobre czyny zmarłego, rozpatrujemy ich doniosłość i wartość, odtwarzamy w pamięci pomoc, jaką zmarły społeczeństwu przyniósł, spostrzegamy lukę, jaką śmierć stworzyła i z nieśmiałością rozglądamy się naokoło siebie, jak gdyby szukając tych, co za dobrym pójdą przykładem, co równie dobrze potrzeby społeczne odczuwać potrafią, i nowe instytucje społeczne w miarę potrzeby tworzyć i zakładać dalej będą. Takie myśli cisną się do głowy nad zwłokami zmarłego Wipolita "sawa berga".

"Szukając szerszej areny dla działalności zawodowej przed trzydziestu z górą laty, młody człowiek opuścił kraj, osiadł zdala od miasta, w którym się urodził i wychował.

Rzucił się w świat daleko, i na stałe do miejsca urodzenia więcej już nie wrócił. Ale myślą obcuje on z Krajem i ze swoimi - i gdy nadeszła sposobność, a los przyniósł pomyślne rezultaty, myśl tę na korzyść swojego społeczeństwa obraca, w czyny dobre przyobleka i do dobra ogólnego różnymi ofiarami i pomysłami się przyczynia.

Poważną ofiarą daje podstawę do założenia Muzeum Rzemiosła Rzemieślniczego, własnym sumptem, za pomocą tanich wydań rozrzuca aż pod strzechę pisma Prusa i Sienkiewicza; przy dotkliwym braku szkół specjalnych buduje i zakłada w Warszawie wraz ze szwagrem swych Stanisławem Rotwandem szkołę techniczną, otwierając szerokim zastępom młodzieży drogę do pożytecznej pracy.

Ofiarami corocznymi wspiera uczącą się młodzież, popra-

Kurjer PORANNY z dn.26 października 1901 r.

kąpiele i zakłady ludowe, poprzez kolonie letnie.

A dla upamiętnienia pięćdziesiątej rocznicy istnienia firmy tworzy instytucję tanich mieszkań i odsłania przed społeczeństwem horyzonty nowej dla dobra maluczkich i upośledzonych podjętej pracy.

Przed dziesięciu laty, wykazując w stosownej pracy ciężką nędzę, jakiej uboga ludność nasza krańcem niemożności należytego zaopatrzenia swoich pod względem mieszkania potrzeb doznaje, nawoływałem do działania w tym kierunku i powołując się na fakty zagraniczne, a między nimi na instytucję wielkiego i czczonego w Anglii Peabody'ego, zaledwie ogłem marzyć, aby w naszym kraju coś podobnego się zrobiło, coś podobnego powstało.

Aliści w kilka lat później zaproszony zostałem przez dipolitu Wawelberga do narad w tym przedmiocie.

W dniu 15-go marca 1898 r. ustawa instytucji pozyskała już zatwierdzenie wyższej władzy, w ciągu dwóch lat stanęły trzy wielkie domy przy ul. Górczewskiej.

Ofiara 300.000 rubli wzmocniona jeszcze pożyczką i darem ze strony szwagra Stanisława Kotwanda, pod postacią domu przy ulicy Ciennej, wartości przeszło 100.000 rubli, w krótkim czasie dała byt rozkoszny, a tak potrzebny nowej instytucji.

Marzenie się ziściło: znalazł się polski Peabody!

Instytucja tanich mieszkań zapewnia biednym lokatorom, ze sfery przeważnie rzemieślniczej i robotniczej, za tanie pieniądze zdrowe mieszkania, urządzone stosownie do ich potrzeb z bezpłatnymi kąpielami, z oddzielną pralnią dla usunięcia wyziewów z miejsca pracy i życia, z ochroną bezpłatną dla dzieci lokatorów, z salą zabaw i wypoczynku, dla zapewnienia na

KURJER PORANNY z dn. 25 października 1901 r.

miejscu moralnego wytchnienia po pracy; z pomocą lekarską w każdej potrzebie.

Kto wie, co się dzieje w norach biedaków warszawskich na Powiślu, na przedmieściach, a choćby i w środku miasta, kto wejrzał w te warunki nieszczęsne, które działanie niszczy przedwcześnie ludzkie istnienia i mnoży sieroty, a szerzy upadek i zgniliznę, ten zrozumie doniosłość czynu tkwiącego pod nazwą takich mieszkań.

Paręset biednych rodzin składających się razem z 1.800 osób korzystuje już z dobrodziejstwa, które może im przynieść niewysłowione pożytki.

Czyste zyski, jakie dany te po odtrąceniu wyjątków w przyszłości dawać mogą, stosownie do ustawy i aktu nadawczego będą kapitalizowane i w dalszym ciągu na rozszerzenie instytucji obracane.

Dobroczynność Nawelberga różnymi łukami i liniami rozlewała się na szerokie rzesze, ujawniając zdrową myśl przewodnią. Nie robił on jej z przypadku. Dobre czyny jego wiążą się w rozumną całość, widnieje w nich świadomość rzeczywistych potrzeb społecznych, jako też mądre i rozsądne ich rozwiązanie. Ani zajęcia zawodowe, które na pozór zdawały się odpowiadać myśl jego w inną stronę, ani miejsce zamieszkania, które trzymało go w oddaleniu od nas nie przeszkadzało jasno odczuwać, czego społeczeństwu własnemu brakuje i co robić dla niego należy.

Ta świadomość, to dowód jego zacnych uczuć. Do wnętrza jego zakradło się pragnienie dobra ogólnego, które na wskroś przeniknęło to serce i prowadziło do obywatelskich czynów.

Dobrymi czynami wkupił się on w zasługę społeczną i zdobył sobie tytuł dobrego obywatela. Hołd, któremu jesteśmy świadkami, tłumy ludzi, bez różnicy wyznań i stanów nad trumną

KURJER PORANNY z dn. 26 października 1901 r.

zebrane, to wymiar sprawiedliwości oddany przez ogół dla tej społecznej zasługi, o którą zmarły tak skrzętnie i gorliwie się dobijał.

Niechaj ziemia, której prochy zgodnie z Twą wolą zostały oddane, lekką Ci będzie!

MOWA ADWOKATA KRAUSHARA

Nie jest to szczególniejszym darem losu, żyć długo na tej ziemi i ani nie jest to widomym znakiem złej doli - w rozkwicie wieku męskiego być powołanym do wiecznego życia. Nie tym że żyje długo, lecz tym jak żyje zaznacza jednostka ludzka ślad trwały w swej pielgrzymce życiowej w sercach potomności.

Jeżeli w tej bolesnej chwili rozstania ze śmiertelnymi szczątkami po zacnym człowieku, może być dla pozostałej rodziny, dla towarzyszów jego młodości i dla całego prawdą i sprawiedliwością rządzącego się ogółu społeczeństwa naszego jakaśkolwiek pociecha - to tylko w przekonaniu, że zgasły Hipolit Sawelberg pięknie wypełnił treść swego żywota, że pozostawił po sobie pamięć trwałą i że w sercach ludzkich żyć będzie tak długo, jak żyć będą w dziejach miłosierdzia piękne i podniosłe czyny, jakimi życie swoje nieustannie krasił.

Imieniem najdawniejszych gimnazjalnych kolegów Hipolita składam tu wyrazy najszczerszego hołdu, niepospolitym zaletom jego serca i charakteru.

Był to w całym pojęciu i znaczeniu człowiek szlachetny, ożywiony gorącym pragnieniem świadczenia usług swoim bliźnim. Był on pogodnym łącznikiem jednoczącym ludzi w imię ogólnego dobra, był zarazem przykładem - jak darów udzielonych przez Opatrzność używać należy, by będąc samym szczęśliwym, uszczęśliwiać innych, zmniejszać niedolę ludzką, spieszyć z pomocą potrzebującym, ocierać łzy strapionym.

KURJER ROLNY z dn.26 października 1901 r.

Lecz w duszy szlachetnej Hipolita tkwiły wzniośleisze aspiracje i cele, Żył on nie tylko dla żyjącego pokolenia. Myśl jego sięgała wyżej i dalej. Pragnął być krzewicielem dobra, piękna i prawdy, między tymi, którzy będą naszymi następcami.

Z tej podniosłej myśli rozrzucał hojnie ziarna dobrych uczynków, by z nich wybujał plon obfity dla pokoleń. Był krzewicielem kultury, rozprzestrzeniając piękne wzory twórczości rodzimej w najszerszych kołach społeczeństwa; był rozsadnikiem dzieł pożytecznych, ułatwiającym niezasobnym warunki pomyślności i doborobytu.

Lecz poza obszarem tej szerokiej działalności społecznej, która nieraz łamie charaktery, czyni je zasklepionymi w sobie i niedostępniejszymi dla uczuć tkliwszych, był Hipolit i pozostał wiernym do końca życia - węzłom przyjaźni zadzierżgniętej w latach młodości na ławie szkolnej.

W gronie tych, którzy razem z nim rozpoczęli życie myśli i szli przez życie całe skojarzeni wspólnością ideałów dobra, był Hipolit zawsze dobrym, zacnym, szczerym kolegą i przyjacielem.

To uczucie przyjaźni serdecznej, towarzyszyć będzie jego pamięci i poza grobem. Będzie ona dla nas zawsze jasnym przykładem - wzorowo i pożytecznie spełnionego życiowego zadania.

Niech spoczywa w spokoju!

Szkołę przemówił p. Sosnowski, inspektor szkoły mechanicznej imienia Zawelberga i Rotwanda tymi słowy:

Przyszliśmy, by oddać ostatnią posługę człowiekowi, który zgasł w pełni sił męskich.

Pasmo życia Hipolita Zawelberga, przerwała śmierć wtedy,

99

DZIENNIK [illegible] z dn. 26 października 1901 r.

gdy ofiarność jego na cele użyteczności publicznej najbardziej się rozwijała. A nie była to ofiarność bezcelowa, rozrzutna, na filantropii oparta, każde bowiem instytucje powstałe dzięki staraniom i środkom Hipolita Wawelberga miały zawsze wyraźny i zgóry określony cel i plan.

Jako przedstawiciel Szkoły Średniej Technicznej czuję się w obowiązku przypomnieć fakt założenia tej pożytecznej uczelni, charakteryzujący wielką ofiarność Hipolita Wawelberga. Wybrał on szkołę najwięcej środków nakładu potrzebującą, ale za to szkołę, której brak wielki w społeczności odczuwać się dawał. Fundując, dał możność zdobycia wiedzy technicznej młodzieży, która bez niej nie mogła by kształcić się dalej i albo musiała by za młodu iść do życia bez odpowiedniego przygotowania teoretycznego, lub co gorsza, nieraz by może zmarnieła.

W imieniu więc tej młodzieży i w imieniu wszystkich pracowników szkoły, serdeczne dziękczynienia Ci niosę!

Za to, coś dla nas dobrego uczynił, Bóg Ci zapłać.

W imieniu współpracowników zmarłego, przemówił prokurent firmy "H.Wawelberg", p. Bolesław Pawlikiewicz:

Zebraliśmy się tutaj, aby oddać ostatnią posługę b.p. Hipolitowi Wawelbergowi, którego stratę boleśnie odczują szerokie warstwy społeczeństwa, jakie korzystały z całego szeregu instytucyj naukowych i filantropijnych, utworzonych i wspieranych przez zmarłego.

Działalność Jego na polu społecznym ocenili inni mówcy, ja zaś na czele współpracowników firmy, na czele której stał zmarły, pragnę wyrazić te uczucia, które wzruszają nasze serca i wypowiedzieć ostatnie słowa pożegnania.

Tracimy w Nim najczcigodniejszego szefa, który w sto

KURIER PORANNY z dn. 26 października 1901 r.

stosunkach z nami kierował się zawsze uczuciem sprawiedliwości i wyrozumiałości. Uprzejmy i przystępny w obcowaniu, okazywał nam stale wiele życzliwości, serdeczności i zainteresowania losem każdego. Z tą samą gotowością z jaką spieszył z popieraniem każdej sprawy pożytecznej, każdemu przedsięwzięciu doniosłejszemu, wnikał także w potrzeby współpracowników swoich i nie odmawiał w ciężkich momentach swej rady i pomocy.

Postępowaniem swoim zdobył serca nasze i zyskał głębokie przywiązanie. Czciliśmy go i kochali go wszyscy głęboko i serdecznie, bo nas do tego zniewalał czynami i całym swym postępowaniem. To też z bólem serdecznym i żalem głębokim żegnamy go teraz. W sercach naszych przechowamy zawsze wdzięczną o nim pamięć, obok czci i hołdu dla szlachetnej jego działalności społecznej.

Żegnaj więc na zawsze nieodżałowany Szefie! Niech ziemia będzie Ci lekką i wdzięczna pamięć, którą po sobie zostawiasz w duczach wszystkich, którzy Cię znali, niech służy ukojeniem dla Twojej Rodziny w Jej ciężkim smutku i bólu".

Od bramy cmentarnej do miejsca wiecznego spoczynku zwłoki ponieśli na barkach swych, przy towarzyszeniu śpiewów chóralnych, wielbiciele i życzliwi pamięci zmarłego.

"KURIER PORANNY" 26 października 1901 r. Nekrolog płatny:

Wszystkim osobom i instytucjom, które raczyły przyjąć udział w oddaniu ostatniej posługi ukochanemu naszemu: mężowi, ojcu, szwagrowi i wujowi, b.p. Hipolitowi Wawelbergowi, lub w jakiej bądź formie były łaskawe wyrazić nam swoje uczucie z powodu ciężkiej poniesionej przez nas straty, składamy serdeczne podziękowania i wdzięczność.

Nadto wychowankom Szkoły Średniej Mechaniczno-Technicz

KURIER CODZIENNY dn. 26 października 1901 r.

nej i współpracownikom Domu Bankowego za ich gorliwy udział w utrzymywaniu porządku gorące: :"Bóg zapłać".

Ludwika Sawelberg z dziećmi

Stanisława Rotwand z dziećmi.

str.22 "KURIER WARSZAWSKI"

"KURIER WARSZAWSKI", dnia 22 i 22 paźdź.1901 r. Nekrolog Pła B.P. Hipolit Wawelberg, właściciel domu bankowego H. Wawelberg. Po ciężkiej chorobie rozstał się z tym światem w Wiesbadenie, dnia 20-go października 1901 r. O dniu pogrzebu nastąpią osobne zawiadomienia.

"KUrier Warszawski", wydanie wieczorne z tegoż dnia: nekrolog płatny. Hipolit Wawelberg. Współwłaściciel domu bankowego "H. Wawelberg". Po ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 58 rozstał się z tym światem w Wiesbadenie, w dniu 20-go października r.b. Pogrążeni w smutku: Żona, dzieci rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych na wyprowadznie zwłok z Dworca Kolei Warszawsko Wiedenskiej, Al. Jerozolimskie wsprost ul. Składowej, dn.25 b. m., t. j. w piątek o godz. 1-ej pp., na cmentarz Starozakonnych. Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą. Uprasza się o nie składanie wieńców.

KURIER WARSZAWSKI" z dnia 25 październ. 1901 r. Wydanie wieczorne. Stała Rubryka "Z ostatniej chwili":

Dziś o godz. 1-ej pp. oddano ostatnią posłuę b.p. Hipolitowi Wawelbergowi, szefowi domu bankowego, finansiście i filantropowi.

Przed wagonem obitym kirem, gdzie wśród kwiatów i świateł spoczywały zwłoki Zmarłego przywiezione z Wiesbadenu, wyciągnęli się sznurem pracownicy domu bankowego H. Wawelberga oraz uczniowie szkoły technicznej.

Po przybyciu rodziny b.p. Hipolita Wawelberga, z panem Stanisławem Rotwandem na czele - chór synagogalny odśpiewał odpowiedni psalm żałobny, a ośmiu pracowników bankowych przeniosło zwłoki Zmarłego do wozu żałobnego.

Punktualnie o godz. 1-ej pochód pogrzebowy wyruszył.

Otwierały go dzieci z zakładu Tow.Dobroczynności i ochron, tanich mieszkań im. Marii Rotwandowej, ochrony 15-ej i 11-ej dzielni przy ul. Ciepłej oraz uczniowie warsztatów rzemieślniczych przy ul. Przebieg.

Dalej postępowały komitety instytucji Tanich Mieszkań, kolonij letnich, Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Muzeum Rzemieślniczego, Komitety Giełdy Warszawskiej, Biuro Zgromadzenia Kupców m. Warszawy, Komitet towarzystw subiektów handlowych w.m., Zarząd szpitala dla dzieci żydowskich wraz z lekarzami, wreszcie pracownicy biura firmy "Henryk Wawelberg"z Petersburga i Warszawy, oraz zarząd Warszawskiej Gminy Starozakonnych.Karawan otaczało grono żałobników.

Tłumy publiczności postępowały za karawanem i tworzyły zwarty szereg na drodze pochodu żałobnego, który skierował ul. Marszałkowską, pl. Saskim, Wierzbową, pl. Teatralnym, Marszałkowską, Przejazdem, Nowolipkami, Dziką i Gęsią na Cmentarz Starozakonnych.

Na oddzielnej platformie wieziono wieńce nadesłane przeważnie z Peterwburga, Moskwy i zagranicy.

Na cmentarzu przed złożeniem zwłok b.p. Hipolita Wawelberga do grobu wygłoszono 7 mów żałobnych.

"KURIER WARSZAWSKI"z dn. 26 października 1901 r.Wydanie poranne.

MUZEUM RZEMIOSŁ I SZTUKI STOSOWANEJ /1890 - 1900/

Cechą znamienną wieku XIX-ego był zdumiewający postęp na polu rękodzielnictwa i przemysłu, do czego oczywiście przyczyniło się zastosowanie dwóch potężnych czynników cywilizacji: pary i elektryczności. Postęp wywołał potrzebę zakładania szkół zawodowych i muzeów, w których młodzi pracownicy mogli by teoretycznie i praktycznie korzystać w jak najszerszym zakresie. Zagranicą sprawy te oddawna już znalazły odpowiednie rozwiązanie. Li-

czne szkoły z mniej lub więcej szerokim programem nauk zawodowych wspaniałe muzea sztuki stosowanej do przemysłu są tego dowodem.

U nas założeniem Muzeum sztuki stosowanej zajęto się dopiero ku końcowi minionego stulecia, dzięki inicjatywie p. Władysława Kisielańskiego, ówczesnego prezesa warszawskiego oddziału Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu.

Brak stałych środków materialnych wielce utrudniał wprowadzenie w czyn wspomnianej sprawy, dopiero wspaniała ofiarność Hipolita Wawelberga wyposażyła inicjatorów z kapitału i tym razem pozwoliła im już na trwałej zasadzie zająć się opracowaniem odpowiedniego projektu. Było to w roku 1890, ofiarodawca zadeklarował złożyć na ten cel rubli 25.00.

Dar p.Hipolita Wawelberga sprawę założenia Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej wprowadził na porządek dzienny obrad zarządu warszawskiego oddziału Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu, przyczym po porozumieniu się z sekcją rzemiosł i drobnego przemysłu, postanowiono nową instytucję założyć przy tymże oddziale.

Według wskazówek projektu powołana do życia instytucja ma dwa zasadnicze cele: 1. Udoskonalenie wyrobów rzemieślniczych w kierunku technicznym i estetycznym, przez dostarczenie producentom odpowiednich wzorów i okazów, a nadto udzielenie im odpowiednich informacyj. 2. Kształcenie poczucia estetycznego w szerszych kołach publiczności.

Komitet utworzony pod przewodnictwem p. Władysława Kisielańskiego w składzie z pp. Andrzeja Brzezińskiego, Samuela Dicksteina, Aleksandra Feista, Józefa Kopiego, Józefa Kirszrota - Prawnickiego, Aleksandra Makowieckiego, Stanisława Estansona, Władysława Pfeiffera, Stanisława Rotwanda, Romana Szewczykowskiego, Karola Szlenkiera, Hi-

POLITA [illegible] i Ludwika Wojny zajął się niezwłocznie opracowaniem regulaminu i programów, poczym zwrócił się do ogółu z odezwą o składanie na cele Muzeum dobrowolnych ofiar pieniężnych i zasilanie powstających zbiorów odpowiedniemi okazami.

Odezwa Komitetu odniosła jak najlepszy skutek, wkrótce bowiem składki jednorazowe i roczne posypały się obficie.

Między innemi jednorazowo złożyli pp.H. Wasselberg rbl. 25.000, St. Rotwand rbl. [illegible], Karol Szenkler rbl. [illegible], Jak Berson rbl. 500, Dawid Rozenblum rbl. 300, Mathias Berson rbl. 200, i t.d. i.td. Ogółem na cele Muzeum wpłynęło z ofiar jednorazowych w roku 1891 rbl. 31.085, w roku 1892 2.192 rbl.; ze składek rocznych w roku 1891 - 605 rbl, w 1892 - 1390. Oto fundusze, które stanowią podwalinę Muzeum.

Przy rozprawach nad organizacją Muzeum okazała się konieczność utworzenia specjalnych komisyj, które by zajęły się specjalnym opracowaniem oddzielnych zadań i interesów Instytucji, w następstwie czego utworzono delegacje następujące. 1. Delegację do sal rysunkowych i kopii wzorów modeli. 2. Delegację działu artystycznego. 3. Delegację finansową.

Delegacja I zajęła się urządzeniem sal rysunkowych, delegacja druga - wyborem okazów i wzorów do zbiorów muzealnych oraz dzieł do biblioteki, delegacja zaś finansowa - obmyśleniem środków powiększania funduszów muzealnych.

Najważniejsze zadanie Muzeum spoczywa w salach rysunkowych. Mają one dwa jasno wytknięte cele: 1. Każdemu pracownikowi na polu rękodzielnictwa i przemysłu dać możność systematycznego zaznajomienia się z rysunkiem ręcznym i technicznym. 2. Służyć za miejsce zdejmowania kopij i szkiców z modeli znajdujących się w instytucji, jako własność, lub też na wystawę chwilowo przez osoby prywatne użyczonych z dozwoleniem kopiowania.

Salę rysunkową otwarto dnia 4-go listipada 1891 r.

Początkowo sale zajmowały dawny lokal przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, ale ponieważ pomieszczenie to z wielu względów okazało się niedogodne, przeto w pierwszej połowie roku 1892 przeniesiono je do obecnego lokalu.

W pierwszym roku otwarcia sal na rysunki ręczne pod kierunkiem p. Rudowskiego zapisało się 49- u uczniów, na rysunki zaś techniczne pod kierunkiem ś.p: Vorbrodta 43 uczniów i 29 panien, czyli razem 121 osób.

W ciągu dziesięciolecia sprawozdawczego do sal rysunkowych uczęszczało mężczyzn 2,073, kobiet 938, czyli razem 3.011 osób. Koszta utrzymania sal rysunkowych w ciągu całego czasu wynosiły 31.186 rbl. w salach Muzeum podczas godzin wyznaczonych można było studiować następujące rodzaje rysunku: Rysunek ręczny, techniczny, graficzny, ornamentacyjny, dekoracyjny, architektoniczny i rysunek maszyn.

Nadto młodzież uczyła się malowania na wszelkich materiach, oraz modelowania ornamentów i figur.

W ostatnim roku sprawozdawczym kierownikami sal rysunkowych byli pp. L. Dymitrowicz, I. Łopieński, I. Malanowicz, Budowniczy L. Pan
nczakiewicz, F. Roliński, T. Skonieczny i A. Turski Oraz panie: I. Mierosławska i M. Zarębianka.

Biblioteka Muzeum zawiązek swój zawdzięcza również ofiarności założycieli i instytucji. Przy zakładaniu książnicy ofiarodawcy zwrócili głównie uwagę na to, ażeby zebrać dzieła mające bezpośrednią styczność ze sztukami plastycznymi i ze sztuką stosowaną do przemysłu w najszerszym zakresie.

Dzięki temu założeniu, dziś książnica Muzeum, przy szczupłych zasobach materialnych w kierunku danej specjalności jest najobsze

rniejszą w Królestwie, posiada bowiem w różnych językach wiele pięknych i cennych wydawnictw. Jeśli dawniej rzemieślnik lub pracownik na jakim kolwiekbądź polu artystyczno-przemysłowym pragnął wykonać coś pięknego, stylowego, natrafiał często na trudności nie do pokonania. Dziś dzięki księgarni muzealnej trudności te są już zupełnie usunięte. Pracownik z całą ufnością może zastukać do drzwi Muzeum, odtrzyma potrzebny mu materiał i pożądaną informację. Bibliotek liczy obecnie 692 dzieła, w 979 tomach, wartości rbl.5[illegible]30.

Do zbiorów Muzeum należą: okazy, wzory, modele, na których zgodnie z zadaniem instytucji pracownicy na polu rękodzielnictwa i sztuki stosowanej mają się kształcić, wyrabiać poczucie estetyczne i pobudzać wytwórczość w obranym kierunku. Pomimo szczupłości środków, to co Muzeum już dziś posiada stanowi piękną kolekcję okazów i modeli, z których przy umiejętnym traktowaniu pracownicy na polu sztuki dekoracyjnej i stosowanej, tudzież rękodzielnicy znakomitą odnieść mogą korzyść.

Zbiory Muzeum dzielą się na trzy główne działy: 1. pożytkowy, czyli techniczny, 2. wzorowy, czyli modelowy, 3. rozwojowy, czyli historyczny.

Sprawozdanie za rok ubiegły zaznacza, że obecnie wartość modeli i okazów skupionych wynosi 5.[illegible]72 rbl., ofiarowanych zaś rbl. 3.146, czyli razem 7.[illegible] rbl.

Zbiory muzealne, jako też biblioteka są wzorowo uporządkowane i utrzymane, dzięki pieczołowitej pracy kustosza p. Mariana Olszyńskiego. Zbiory powoli, acz corocznie się powiększają; Komitet w miarę możności czyni odpowiednie zakupy, uzupełniając tym sposobem liczne luki, a ofiarność osób prywatnych dorzuca tu swoją cegiełkę, w postaci mniej lub więcej cennych darów, zawsze dla Muzeum cennych.

str.28 "KURIER WARSZAWSKI"

Do liczby środków, za których pomocą Komitet pragnie oddziaływać na liczne rzesze rękodzielników i przemysłowców zaliczają się wystawy, urządzane w lokalu Muzeum, lub też pod jego egidą poza Muzeum. W ciągu upłynionego dziesięciolecia Komitet urządził szereg wystaw, które lubo niezawsze przynosiły cel zamierzony, pożądany wynik materialny, niemniej cieszyły się znacznym powodzeniem i godnie odpowiedziały zamierzonemu celowi.

W roku 1895 Muzeum urządziło wystawę wyrbów żelaznych, w roku 1895 wystawę umeblowań stylowych i wystawę afiszów, w roku 1897 wystawę introligatorską z konkursami i wystawę pracy kobiecej.

W roku 1897 Muzeum wzięło udział w wystawie przemysłowej w Niższym Nowogrodzie, wysyłając na ten popis rysunki i zrzeźby młodzieży uczęszczającej do muzealnych sal rysunkowych. Prace młodzieży miały powodzenie na wystawie i zyskały uznanie.

Komitet Muzeum w okresie sprawozdawczym zainicjował wydawnictwo które wedle zakreślonego planu obejmować ma działy następujące: 1. wyroby z żelaza, cyny, miedzi, 2. wyroby z drogich metalów. 3. wyroby ceramiczne, 4. wyroby z drzewa, 5. tkaniny, 6. wyroby różne / z kości słoniowej, skóry, kamieni i t.d./

Wydawnictwo to ma mieć formę albumu i zawierać najlepsze dzieła sztuki stosowanej w reprodukcjach - z całą ścisłością i dokładnością wykonanych, tak ażeby pracownik mógł z nich jako ze wzorów korzystać.

W roku 1897 wyszedł zpod tłoczni pierwszy zeszyt : Albumu Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej", obejmujący 6 tablic wzorowych z drzewa. 1. ołtarz katedry sandomierskiej, 2. kanapy z pałacu w Wilanowie w stylu Ludwika XV i XVI, 3. Komodka kątowa w stylu Ludwika XV z pałacu Józefa hr. Potockiego w Warszawie, 4, 5, 6 szafa , stół i fotel w stylu gdańskim, ze zbiorów p.A. Strzeleckiego.

W roku bieżącym ukazał się drugi zeszyt "Albumu", który zawiera wyroby metalowe, przeważnie żelazne, dawniejsze i z czasów obecnych. W ostatnim roku okresu sprawozdawczego skład Komitetu był następujący: Prezes p. Władysław Bielański, wiceprezes p. Stanisław Rotwand, członkowie pp.. Stefan Szyller /sekretarz/, Ignacy Szebeko /kasjer/, hr. Karol Stem, Mathias Persohn, Wojciech Gerson, K.Wawrzykiewicz, Feliks Lopieński , A. Lilpop, A. Makowiecki, J. Maszyński, P. Ortenson, M. ks. Radziwill, A. Strzelecki, Gostyński, i Leopold Mayet. Kustoszem Muzeum od początku roku 1895 jest p. Marcin Olszyński.

Muzeum rzemiosł powstało z ofiarności publicznej i z tego też samego źródła musi czerpać środki dalszego rozwoju.

Komitet powołany przez uczestników powołanych do opiekowania się sprawami młodocianej instytucji żywi nadzieję, że to samo społeczeństwo, które wobec tak trudnych warunków powołało Muzeum do życia będzie się nadal nim opiekowało i szczerze zajmie się jego przyszłymi losami.

Działalność Komitetu w ciągu upłynionego dziesięciolecia była nader owocna, co jednak można było osiągnąć tylko dzięki wytrwałej pracy jego członków i przy materialnym poparciu ze strony społeczeństwa. Przy pomocy tych dwóch ważnych czynników: pracy i poparcia zdobyliśmy instytucję, która wiele już krajowi pożytecznych rzeczy nio sła, a niewątpliwie w niedalekiej przyszłości znacznie więcej przyniesie, jeśli tylko te dwa czynniki na straży przy niej stać będą. zawsze

H.Sadowicki

"KURIER WARSZAWSKI", dn. 27 paźdz. 1901. Nekrolog płatny.

Wszystkim osobom i instytucjom, które raczyły przyjąć udział w oddaniu ostatniej posługi ukochanemu naszemu mężowi, ojcu, szwagrowi i wujowi, b. p. Hipolitowi Kawelbergowi, lub w jakiejbądź formie były łaskawe wyrazić swe współczucie, spowodu poniesionej przez

str. 3[illegible] "[illegible]"

nas straty wskazujemy wyrazy serdecznego podziękowania i wdzięczności.

Nadto wychowańcom szkoły średniej mechaniczno-technicznej i współpracownikom domu bankowego za ich gorliwy współudział w utrzymaniu porządku - gorące "Bóg zapłać" Ludwika Wawelberga z dziećmi, Stanisław Rotwand z dziećmi.

"[illegible]" 1 listopad 19[illegible] r. Umieszcza jako płatne ogłoszenie spis wydawnictw "Biblioteki Przemysłowo-Rzemieślniczej Hipolita Wawelberga" vide "Kurier Polski", str.12 w Szypowisu.

pierwszych wkrótce się rozpocznie. Każdy dom zawierać będzie 106 mieszkań, złożonych z izby i kuchni, lub z samej tylko izby, a obliczony tak, żeby na jednego lokatora przypadało około 15 m sześciennych powietrza. Wogóle warunki zdrowia i wygody mają być godzone z wymaganiami oszczędności. Prócz powyższych będzie pewna ilość mieszkań o dwu pokojach z kuchnią. Cena mieszkań wdług przybliżonego rachunku nie powinna przekraczać 50 - 100 rs. rocznie.

Taki jest u nas zarys nowej działalności filantropijnej. Dość znaczny fundusz zakładowy,, oraz energiczne i niezwłoczne wzięcie się do dzieła każe przypuszczać, że tym razem cała sprawa w czynie pójdzie o wiele pomyślniej, niż dawniej. Próby poprzednie nacechowane bardziej przedsiębiorczością niż bezinteresownością usługą społeczną nie przyniosły dla ludności ubogiej prawie żadnego pożytku. Dzieje owych usiłowań uważamy za stosowne przypomnieć w tym miejscu. R.1862 zawiązała się w Warszawie spółka budowy domów dla rzemieślników i robotników. Kapitał ogólny z udziałów 27 osób wzrósł do 93.150 rs.; m a k s i m u m zaś oznaczono na 150.000 rs. Spółka nabyła na rogu ul. Czerniakowskiej i Szarej obszerny plac, którego część sprzedała za 12.000 rs., a na dwóch kawałkach wybudowała dwa domy duże; prócz tego zakupiła plac przy ul. Parskiej i dom na nim wybudowany sprzedała z zarobkiem przeszło 10.000 rs. Wreszcie nabyła jeszcze plac jeden przy ul. Siennej i tam dom wzniosła. Pomimo powodzenia materialnego nić harmonii wspólników zaczęło przegryzać zniechęcenie, skutkiem ustawy zgóry wadliwie określonej. Mianowicie zamknięto od razu działalność w granicy 150.000 rubli. Nadto nie zdołano wytworzyć odpowiedniej administracji. Skutkiem tego gospodarka według p.A. Suligowskiego przedstawiała taki smutny obraz: "Te same brudy, a

przynajmniej nie wiele mniejsze, niż u pierwszego lepszego prywatnego właściciela. Żadnych udogodnień, odświeżenia czy odmalowania izby lokator doprosić się nie może. System umòw o komorne oparty jak wszędzie na rachunku miesięcznym, chodiaż jeśli gdzie, to w takim przedsiębiorstwie należało by zastosować terminy tygodniowe zgodnie ze sposobem pobierania zarobkòw. x).

Błędy te powinny być wskazòwką i przestrogą dla kierownikòw nowej instytucji. Witamy ją radośnie z tego powodu, że zaczątek pomocy filantropijnej, w stosunku do potrzeb dość skromnej, może czasem przejdzie w społeczność i rozwinie się na szeroką skalę. Wybudowanie kilku domòw z przystępnymi i mniej lub więcej dogodnymi mieszkaniami to jeszcze nie wszystko. Założyciele i kierownicy powinni wyjednać, na wzòr urządzeń zagranicznych, tani przejazd tramwajem, oraz wybudowanie nowych linij kolei konnej, tam gdzie ich dotąd niema, pomimo gwałtownej potrzeby. Ani rozmiary funduszòw, ani liczba członkòw założycieli nie powinny być krępowane. Niech się ta instytucja rozrasta możliwie najszerzej w zakresie środkòw materialnych i inicjatywy ogółu, a tym prędzej dojdzie do znaczenia prawdziwie społecznego i w warunkach bytu ubogich warstw pracujących pewne pożądane zmiany wytworzy.

Zagranicą już pod tym względem zrobiono już bardzo wiele, tak wiele, że nasza obecna instytucja w stosunku do działalności na zachodzie Europy jest zaledwie drobiną zaczątkową. Szczególnie Anglia wybitnie zaznaczyła się w tym względzie i to już od bardzo dawna. Nie będziemy tu kreślili obrazu tej działalności. Zaznaczymy tylko kilka wybitnych szczegòłòw. Tak np. przepisy i bille (z r.1875-1882) upoważniły miasta do wywłaszczania niezdrowych dzielnic częściowo lub całkowicie

---

x) A. Suligowski "KWESTIA MIESZKAN" Warszawa.

114

PRAWDA, dn.25 kwietnia (7 maja) 1898 r. Nr 19

w celu otwierania szerszych przestrzeni, lub budowy domòw dla robotnikòw. Drugi (z roku 1883) zobowiązał towarzystwa tramwajowe do uprzystępnienia przejazdu robotnikom, przed godz.8 rano i 6 wieczorem. Prawa te wyryły dość znaczny ślad w czynie. W ciągu kilku lat do roku 1889 wydano pożyczek na cel powyższy ogòłem 2.421.895 fst.,na 3,5 - 4,5%. Miasta starały się ròwnież o poprawę mieszkań robotniczych, największą jednak działalność w tej mierze rozwinęło samo społeczeństwo. Arystokracja i wogòle jednostki zamożne zaczęły zakładać spòłki budowlane. Do najstarszych należy "Metropolitan Assotiation for Improving the Dwellings of the Industrious Classes", założone w 1811 r. Liczy ono sporo domòw w Londynie z wzorowymi mieszkaniami zajętymi przez pòłtora tysiąca rodzin robotniczych. Przewyżki zyskòw nad 5% obraca się na dalsze zakłady. Z powodzeniem rozwija się pòźniejsze Towarzystwo, założone w r.1863 pod nazwą: "Improved Industril Dwelling Company". Dostarcza ono mieszkań dla 24,000 osòb. Pomimo przystępnych cen lokali pierwotny kapitał 50.000 fst. wzròsł do 500.000.- Powyższe stowarzyszenia mają na celu dostarczenie mieszkania warstwom robotniczym w lepszym bycie. Inne instytucje zaopatrują w schronienie warstwy najuboższe. Między innymi wielkie Towarzystwo: "Aritizans Labourer's and General Dwellings Company" buduje małe domki w okolicach podmiejskich dla rodzin oddzielnych i robi na tym wyborne intersy, skoro działalność dała mu możność zwiększenia pierwotnego funduszu z 250.000 do 1.780.000 fst. (rpk 1889). Do roku 1885 wybudowało ono 6.200 domkòw. Ròwnież szeroką działalność rozpoczęło Towarzystwo "Peabody Buildings", powstałe z zapisu filantropa Peabody'ego.